Nr. 244. We Lwowie, Czwartek dnia 25 Października 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek. kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spl., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 24. października.

W bieżącym roku niejednokrotnie już omawialiśmy sprawę ustanowienia we Lwowie siedziby zarządów galicyjskich kolei państwowych. Dziś powracając znów do tej samej sprawy, czynimy to w tem przekonaniu, że dziennikarstwo ma obowiązek dać wymowny wyraz słusznym żądaniom kraju któremu w sprawach kolejowych o nic więcej nie idzie, jak tylko o wymiar bezwzględnej sprawiedliwości.

Wiadomem będzie zapewne czytelnikom, że zarząd galicyjskich kolei żelaznych: tarnowsko leluchowskiej i naddniestrzańskiej spoczywał dotąd w rękach prywatnego Towarzystwa kolei węgiersko-galicyjskiej. Towarzystwo to czyniło rządowi trudności w zamierzonym podziale kolei na dwie odrębne linie, galicyjską i węgierską, i w skutek tego rząd wypowiedział w czerwcu rb. temuż towarzystwu dzierżawę linij państwowych w Galicji z dniem 1 go stycznia 1884, tak, iż z tymże dniem cała północno-wschodnia sieć państwowych kolei żelaznych przyjdzie w ręce jednej i tej samej dyrekcji. Do północno wschodniej sieci państwowych kolei żelaznych wchodzą: kolej tarnowsko-leluchowska, mająca 146 kilometrów długości, kolej naddniestrzańska licząca 112 kilm. długości i kolej arcyks. Albrechta, mająca 183 klm. długości, do czego przybędzie jeszcze 553 kilometrów, budującej się właśnie galicyjskiej kolei transwersalnej.

Po długich naradach zdecydowało się wreszcie austrjackie ministerstwo handlu oddać zarząd północno-wschodniej sieci państwowych kolei żelaznych prowizorycznie centralnej dyrekcji kolei arcyksięcia Albrechta.

Dyrekcja ruchu kolei arcyks. Albrechta sprawując od dnia 1. stycznia 1884 administrację obu kolei **wprost w imieniu rządu**, będzie się odtąd nazywać urzędem ruchu (k. k. Betriebs-Amt), a p. **Pichler**, naczelny kierownik tejże dyrekcji, otrzymuje w ten sposób niezmiernie wybitne i ważne w Galicji stanowisko, gdyż z jednej strony przy krewaniu nowych, dość licznych posad kolejowych i przy nominacjach będzie miał głos decydujący, a powtóre będzie on niewątpliwie przyszłym organizatorem kolei transwersalnej.

Kreowanie nowych posad musi nastąpić z tej przyczyny, ponieważ kolej arcyks. Albrechta nie ma dostatecznego personalu, a kolej węgiersko-galicyjska w myśl zawartej z rządem umowy, odwoła część swoich urzędników, zajętych na kolejach dotąd dzierżawionych, a tylko część pewną odstąpi rządowi. W pierwszej więc linji leży to w interesie naszego kraju, aby posady, które się utworzą, rozdane były krajowcom, fachowo wykształconym, których tak znaczna liczba znajduje się bez odpowiedniego zatrudnienia. Jakkolwiek p. **Pichler** używa sławy prawego i uczciwego człowieka, to jednak nie jest to jeszcze samo przez się dla nas rękojmią, że w pierwszej linji będzie miał na oku interesa naszego kraju. Owszem wręcz przeciwnie możemy się raczej spodziewać, że jako Niemiec, we Wiedniu stale przemieszkujący, zostaje p. **Pichler** niewątpliwie pod wpływem pojęć lokalnych, dla nas tak bardzo nieżyczliwych, że przeto przy nominacjach na nowo kreowane posady w pierwszej linji uwzględni obcokrajowców. Jeżeli więc kiedy, to w tym wypadku Koło polskie w Wiedniu powinno przedsięwziąć jak najenergiczniejsze środki, aby wyjednać u rządu należyte uwzględnienie krajowców.

Nadto powinno Koło polskie podjąć także w tym kierunku starania, aby kolej arcyks. Albrechta w myśl statutów przeniosła siedzibę swojej centralnej dyrekcji do Lwowa. Gdy bowiem 1. stycznia 1884 obejmuje kierunek niemal całej sieci północno-wschodnich kolei państwowych, winna też centralny swój zarząd przenieść do Galicji, gdyż dalsze utrzymywanie tego zarządu we Wiedniu nie miałoby celu praktycznego, a zdradzałoby jedynie nieprzyjazne wobec Galicji stanowisko.

Ustawa
o rozkładzie nauk w szkołach ludowych

(uchwalona d. 18. bm. w Sejmie.)

(Dokończenie.)

Art. 11. W szkołach wydziałowych dla chłopców będą przedmiotami nauki: 1. Religja; 2. Języki: a w szczególności a) język wykładowy, a względnie także drugi język krajowy; b) język niemiecki;

3. Geografja; 4. Historja krajowa, w szczególności historja Polski i Rusi, państwa austrjackiego i najważniejsze zdarzenia z historji powszechnej; 5. Rachunki; 6. Rysunek z wolnej ręki w połączeniu z geometrją, następnie rysunek konstrukcyjny, oba w zakresie zastosowanym do celów praktycznych; 7. Kaligrafja; 8. Nauki przyrodnicze; 9. Technologja lub gospodarstwo wiejskie; 10. Ćwiczenia mechaniczne; 11. Muzyka; 12. Gimnastyka.

Art. 12. Program nauki religji przepisze Rada szkolna krajowa w porozumieniu z właściwą zwierzchnością kościelną, a co do programu w innych naukach przestrzegać będzie zasady, żeby nauka w miarę swego postępu coraz więcej uwzględniała potrzeby życia praktycznego, żeby plany stosowały się do tego, czy szkoła ma czynić zadość potrzebom przeważnie rolniczej czy przeważnie przemysłowej ludności. Następne artykuły zawierają bliższe w tej mierze wskazówki.

Art. 13. W nauce języka wykładowego, drugiego krajowego i niemieckiego będzie staraniem szkoły, nietylko wprawiać uczniów w poprawne wysłowienie się w tych językach mową i pismem, ale oraz obznajamiać ich z głównemi zasadami gramatyki tych języków i najcelniejszymi utworami piśmienictwa, wiekowi uczniów przystępnymi.

W dalszym ciągu nauki książka do czytania zawierać będzie przeważnie utwory piśmienne, swą treścią do potrzeb zawodów praktycznych zbliżone, a obok tego zajmą uczniów ćwiczenia stylistyki praktycznej, powyżej dla nauki dopełniającej przepisane, wszakże o wymaganiach nieco ściślejszych w miarę dokładniejszej nauki w szkołach wydziałowych udzielanej.

Art. 14. Nauka geografji poprzedzi naukę historji na podstawie niektórych najpospolitszych wstępnych wiadomości podawać będzie przedewszystkiem geografję kraju rodzinnego, następnie geografję Europy i innych części świata, nie zaniedbując obznajamiać uczniów z płodami natury i przemysłu, znajdującymi się na rozmaitych punktach ziemi, jakoteż głównemi drogami handlu, którego są przedmiotem.

W nauce historji podany będzie naprzód rys historji Polski i Rusi, następnie Państwa Austrjackiego, z ile możności wywodnym opisem tych krajów, ich ekonomicznych stosunków i instytucyj.

We wszystkich klasach a w szczególności już przy sposobności, jakie podadzą opisy geografji, będzie nauczyciel obznajamiał uczniów z ważniejszemi zdarzeniami z historji powszechnej.

Art. 15. Nauka rachunków będzie miała naprzód zadanie utwierdzić uczniów w ich wiadomościach w szkole pospolitej nabytych, a następnie je rozszerzyć do nauki o potęgach i pierwiastkach, o proporcjach złożonych, o regule łańcuchowej, rent i procentów.

Ta nauka uwzględniać będzie przedewszystkiem praktyczne sposoby przeprowadzania potrzebnych w życiu pospolitem działań, a ogólną teorją jedynie o tyle, o ile to służyć może do ułatwienia praktycznej nauki.

Oprócz tego udzielana będzie nauka rachunkowości, zastosowana do potrzeb gospodarstwa i przemysłu.

Art. 16. **Rysunek z wolnej ręki** ćwiczyć będzie przedewszystkiem w rysowaniu form i przedmiotów używanych w przemyśle.

Z rysunkiem tym należy połączyć naukę o formach geometrycznych, a następnie zastósowanie ich w rysunku konstrukcyjnym, który równie jak rysunek z wolnej ręki, uwzględni przedmioty używane w przemyśle i wspierać będzie ćwiczenia mechaniczne, w szkole wykonywane.

Art. 17. W każdej klasie poświęcone będą osobne godziny na formowanie pisma na zasadach umiejętnej kaligrafji.

Art. 18. W naukach przyrodniczych instrukcja ograniczy się do zjawisk i przedmiotów, z którymi uczniowie mogą mieć styczność i wykazywać będzie ich wpływ lub zastósowanie w życiu człowieka, jego zatrudnieniach lub potrzebach, podając oraz najpraktyczniejsze wiadomości z hygieny tak ludzkiej jak zwierzęcej.

Art. 19. Technologia obznajamiać będzie uczniów przedewszystkiem z własnościami surowych płodów natury, używanych w przemyśle; z najpospolitszymi sposobami przerabiania tych płodów; wskaże wynikłe ztąd sposoby fabrykacji i rodzaje rękodzieł; wreszcie pouczy o własnościach uzyskanych w nich wytworów w zastosowaniu do rzemiosł lub gospodarstwa.

Naukę tę podawać należy dopiero w późniejszych kursach szkoły wydziałowej, sposobem prostym, doświadczalnym, bez subtelnych i obszernych teoryj.

Art. 20. Nauka gospodarstwa wiejskiego i jego ubocznych gałęzi, zastosowana będzie do potrzeb okolicy, w której się szkoła znajduje, i nawiąże do wskazówek, jakie pod tym względem uczniowie mogli uzyskać w naukach przyrodniczych.

Dążyć należy do tego, żeby nauka uzmysławiana była okazami, a łączyła się, ile możności, z ćwiczeniami w ogródku i na polu.

Art. 21. **Ćwiczenia mechaniczne** dążyć będą do wprawy uczniów w wykonywaniu początkowych prac mechanicznych, przedewszystkiem takich, co bez warstatu jedynie przy pomocy najprostszych narzędzi i przyrządów mogą być wykonane.

Obznajamiać ich przy sposobności tych ćwiczeń należy ze sposobami obrabiania drzewa, metalu, skóry i innych materjałów przy pomocy najprostszych narzędzi, z narzędziami, używanemi w rękodziełach, ze sposobami ich użycia w wykonywaniu rękodzieł, wreszcie pouczać jak narzędzia w należytym do użytku stanie utrzymać można.

Art. 22. Nauka muzyki głównie doskonalenie spiewu będzie miała na uwadze; nie jest jednak wykluczoną także muzyka instrumentalna.

Nie będzie się jednak, jak w szkole pospolitej, ograniczała do samych tylko praktycznych ćwiczeń, ale oprze się na znajomości pierwszych zasad muzyki tak świeckiej, jako też w miarę potrzeby i możności, także kościelnej.

Art. 23. Ćwiczenia ciała odbywać się będą według zasad gimnastyki szkolnej.

Art. 24. W szkołach wydziałowych dla dziewcząt nauka w ogóle stosować się będzie do właściwych tej płci umysłowych potrzeb i usposobień, i uwzględni przedewszystkiem potrzebę rozleglejszego oświecenia ogólnego; nie spuszczając z oka praktycznych także potrzeb.

W tym duchu postępując, nauka języków będzie głównie to ogólne oświecenie miała na uwadze, obznajamiając uczennice z najcelniejszemi epokami piśmiennictwa, szczególniej ojczystego.

Nauka historji wypełniając program w szkołach dla chłopców przepisany, poda także treściwy rys historji powszechnej.

Miejsce technologii i gospodarstwa wiejskiego zajmie w szkołach wydziałowych dla dziewcząt nauka gospodarstwa domowego i robót kobiecych. Z ćwiczeń mechanicznych tylko te wejść mogą w skład programu nauki, które odpowiadają usposobieniom płci żeńskiej.

Gimnastyka w tych szkołach nie będzie przedmiotem obowiązkowym; natomiast hygiena w nieco obszerniejszym niż w szkołach dla chłopców zakresie ma być wykładana.

Art. 25. Zwierzchność szkolna miejscowa może za zgodą Zgromadzenia nauczycieli, poszczególnych uczniów na żądanie ich rodziców od uczenia się pojedyńczych przedmiotów uwolnić, jeżeli przez to postęp w innych przedmiotach lub porządek szkolny nie ucierpi.

Ze szkołami wydziałowemi połączone być mogą szkoły rolnicze, przemysłowe lub handlowe, niedzielne czy wieczorne, albo także praktyczne kursa specjalne, np. koszykarstwa, ceramiki, budownictwa i t. p. jeżeli się na to znajdą fundusze.

Art. 26. W miejscach, gdzie istnieją szkoły ludowe, zaprowadzone mogą być także **kursa dla dorosłych**, mające na celu dalsze rozwinięcie wiadomości w szkole ludowej nabytych.

Nauczyciele, którzy na tych kursach naukę udzielać będą, mają prawo do osobnej za to nagrody.

Art. 27. Polecam Mojemu Ministrowi oświecenia wykonanie niniejszej ustawy.

Ziemie polskie.

Poznań 21. października. (*„Boże coś Polskę“ przed trybunałem pruskim*) Dzisiaj toczył się przed kratkami izby karnej tutejszego sądu ziemiańskiego ciekawy proces przeciw 1) ks. dziekanowi Dambkowi ze Swarzędza, 2) kościelnemu Piotrowi Pawłowskiemu, 3) wdowie p. Fran. Rajewskiej, 4) wdowie po nauczycielu p. Stanisławie Chilomerowej, 5) i córce jej pannie Władysławie Chilomerównie, oskarżonym o wyłożenie w kościele obrusa, na którym był napis:

> Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
> Ojczyznę wolność (czy też: Zgodę i jedność) racz nam wrócić Panie.

Ksiądz dziekan Dambek i kościelny Pawłowski oskarżeni są o to, że w maju 1883 poduszczali w Swarzędzu publicznie różne warstwy społeczeństwa do zobopólnych gwałtów i to w sposób narażający spokój publiczny na niebezpieczeństwo.

Powtóre ksiądz dziekan Dambek oskarżony jest, iż przez tę samą czynność i w tym samym czasie i miejscu, jako ksiądz i w urzędzie swoim rozszerzał dokument (Schriftstück), w którym sprawy państwowe uczynione były przedmiotem rozpraw i to w sposób mogący spokój publiczny zakłócić.

(Wywieszenie owego obrusa nażwano tutaj: Verbreitung eines **Schriftstückes**, in welchem Angelegenheiten des Staates in einer den öffentlichen Frieden gefährdenden Weise zum Gegenstand einer Erörterung gemacht sind).

Dnia 12go maja 1883 r. — tak czytamy w akcie oskarżenia, wręczyły oskarżone panie Rajewska i Stanisława Chilomer oskarżonemu kościelnemu Pawłowskiemu obrus z poleceniem, aby go wyłożył w katolickim kościele w Swarzędzu, żądając zarazem od niego, aby wprzódy — jak to p. Stanisława Chilomer wyraźnie mu poleciła, pokazał tenże obrus księdzu dziekanowi Dambkowi.

Obrus ten wykonała w powyższym celu z polecenia pani Rajewskiej wnuczka jej Władysława Chilomerówna.

Już na 8 tygodni przedtem oświadczyła pani Rajewska Pawłowskiemu, że chce podarować kościołowi obrus z powyższym napisem i poleciła mu, aby o tem zawiadomił księdza dziekana Dambka, i zapytał go, czy ma przeciwko temu co do nadmienienia. Ksiądz Dambek zapytany przez kościelnego, odpowiedział mu — (jak twierdzi prokuratorja) że w tem nie widzi nic złego.

Dnia 13. maja, w dzień Zielonych Świątek, włożył Pawłowski ów obrus przed rozpoczęciem nabożeństwa na wielki ołtarz kościoła katolickiego w Swarzędzu, a dolna część z napisem, wyjętym z powszechnie pomiędzy polską ludnością znanej pieśni **rewolucyjnej** „Boże coś Polskę“ zwieszała się naprzód i widzianą być mogła przez parafian. Na tem miejscu pozostał obrus przez całe dwa dni aż do 15. maja rano; wtedy to z polecenia pp. Rajewskiej i Chilomer, zdjął go Pawłowski.

W oba święta **kierował** ksiądz proboszcz Dambek nabożeństwem od wielkiego ołtarza na którym się ów obrus znajdował.

W pierwsze święto nawet przystąpiwszy do ołtarza, kazał sobie ksiądz Dambek przynieść o zakrystji kropidło i rytuał, w którym znajduje się formuła poświęcania różnych przedmiotów, najprawdopodobniej w tym celu, aby ów nowy obrus **poświęcić!**

Ze słowa wyhaftowane na obrusie wobec powyższych okoliczności zdolne były poduszczyć Polaków do gwałtów przeciw ludności niemieckiej i to w sposób zakłócający spokój publiczny, nie ulega żadnej wątpliwości ze względu na charakter pieśni **Boże coś Polskę**, z której są wyjęte.

Sąd uznał za rzecz udowodnioną, że ks. dziekan Dambek wiedział poprzednio, iż obrus z podobnym napisem będzie wyłożony, i że według wszelkiego prawdopodobieństwa widział napis na obrusie, wyłożonym na ołtarzu. Treść napisu jest tego rodzaju, iż w obecnych politycznych stosunkach księstwa może przyczynić się do zakłócenia publicznego spokoju. Zważywszy jednak, że według ogólnej opinji tak urzędników, jako i są-

---

NIEDOBRANI.

Wspomnienie

przez

Edwarda Lubowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zwykła ta lękliwość, którąby z pewnością usunęła po kilku przedstawieniach, dała jednak sposobność panu dyrektorowi do zniżenia jej pensji do 20 talarów, a koleżankom do wyszydzenia całego niepotrzebnego aparatu reklamy.

Wobec publiczności obcej i za dużo oczekującej, trudno już było jej zrehabilitować się. Lecz przecież o nic więcej nie chodziło jej, jak tylko o zaspokojenie pierwszych potrzeb koniecznych do życia.

Sławy, rozgłosu ani szukała, ani pożądała. Wszak dla ukrycia swej osoby wyjechała do obcego kraju i podała tu zmyślone nazwisko, wprawdzie polskie, bo tak dyrektor potrzebował dla reklamy, lecz całkiem inne.

Nazywała się teraz: Gräfin Bodrzyńska. I dziwna rzecz, w talent jej, jak się wnet pokazało, rzeczywisty, wierzyć nie chciano, ale uwierzono od razu w tytuł jej hrabiowski. Pomagała temu zapewne uroda i obejście światowe.

Dosyć, że przepędziła tu kilka miesięcy w biedzie, ale szczęśliwa jak nigdy, bo grosz zapracowany ciężko, cieszył ją więcej, aniżeli niegdyś najpiękniejsze brylanty otrzymane od ojca.

Na lato wyjechali na Szląsk, do licznie dosyć odwidzanego miejsca kąpielowego. Dyrektor podwyższył jej teraz pensję, widząc ogromną jej pożyteczność, a przytem mimowolne jej *great attraction*. Gniewał się tylko na nią po raz setny o to, że się nie stara o piękne toalety.

— Co to, żeby taka piękna kobieta nie miała toalet, to tak samo jak brylant oprawny w tombak. Ja pani ich kupować nie mogę, ale przecież co to, żeby taka ładna kobieta.... itp. itp.

Pani Natalja zrazu nie rozumiała, potem słuchała codziennych tych wyrzutów z zaciśniętemi zębami i z rumieńcem na twarzy.

A żyła samotnie, bo na przyjaźni koleżanek poznała się rychło, a kolegów nie wiele szczerszych, umiała trzymać w pewnem oddaleniu, które tym cyganom, wychowanym Bóg wie po jakiemu, mimowolnie imponowało.

I byłoby jej względnie dobrze, bo i zdrowie wróciło jej widocznie i uspakajała się wewnętrznie, nabierając pewnego hartu duszy, gdyby nie tęsknota za dzieckiem... i niestety gdyby nie najzwyklejszy, najprostszy wypadek, który odrzucają powieściopisarze i dramaturgowie, a który niemniej rozstrzyga w rzeczywistości bardzo często o dalszych kolejach życia.

Rozwiązanie powinno zawsze zależeć od psychicznych motywów — twierdzą estetycy — a nie od takiego naprzykład przypadku, jak spadnięcie dachówki na głowę. Bardzo sprawiedliwie, ale jeżeli dachówka spada komu na głowę i zabija go, jeżeli ktoś przypadkiem najprostszym kark kręci, jeżeli ktoś zaziębia się i skutkiem zaziębienia a nie moralnych cierpień, dostaje suchot? Prawda realna odskakuje bardzo często od prawdy wymaganej w utworze sztuki.

Dawniejsi romansopisarze jakiejże niezmiernej liczbie swych bohaterów i bohaterek kazali gasnąć na suchoty z melancholii, a przecież w rzeczywistości najstraszniejsze zmartwienia i najboleśniejsze ciosy, rzadko kiedy powalają w grób od razu. Wreszcie, czyż nie szczęśliwszy ten, który pada od razu pod ogromem nieszczęścia, aniżeli ten, który długie jeszcze lata po tem oswoić się z niemi nie może i dźwiga je z jękiem, jako prawdziwy krzyż męki i rozpaczy?

Wracając do pani Natalji brałaby pokusa niejednego z moich kolegów przeprowadzić życie jej przez stopniową gradację poniżeń moralnych, klęsk materjalnych i fizycznych, aż do ostatecznego jej upadku. Jestem pewny, że znalazłby się jakiś szynczek za miastem, uchodzący za jaskinię łotrów i rabusiów, w którymby piękna heroina, straciwszy resztki wstydu i godności człowieczej, dobijała swoje zdrowie, albo jaki płot zbutwiały na pustkowiu, pod którymby okryta łachmanami, ostatnie wydała tchnienie. Nas nie nęci bynajmniej tego rodzaju konkluzja, jakkolwiek w przygodach takich pań Natalij, prawdopodobna, nie nęci zaś dla tego, żeśmy wyrwali epizod wprost z życia, więc notujemy fakt, a może dla tego, że szczęśliwi jesteśmy, nie potrzebując czekać haniebnego upadku zbłąkanej kobiety.

Stało się zatem całkiem inaczej.

Dyrektor teatrzyku wyjechał na Szląsk pruski do miejsca kąpielowego, odwidzanego dość licznie. Ponieważ w poblizkiem miasteczku wypadał jarmark, więc zapowiedział olbrzymiemi afiszami czerwonemi wielką sztukę czarodziejską ze śpiewami, ogniami sztucznemi, dzwonami, piorunami i wszelkiemi hecami, na jakie przedsiębiorca teatrzyku wędrownego zdobyć się musi, ażeby ściągnąć gwałtem niedowierzającą mu z zasady publiczność.

Sztuka podzieloną była na 14 odsłon ze straszliwemi tytułami. Tytuły, efektowne, były dobrane kunsztownie. Niektóre z nich tak brzmiały: „Dwa groby i świętokradca“. „Ubiór na cmentarzu“. „Tortury w podziemiach zamku księcia Roberta“. „Nowy Hamlet i czaszki pomordowanych“ itd. itd.

Od rana dobijano się do kasy teatralnej z zawziętością, która zachwyciła sprytnego dyrektora. Powstawiano krzesła, wszędzie gdzie się znalazła odrobina wolnego miejsca, dobudowano szopę dla ludu mającego się przypatrywać stojąco, skupiono orkiestrę tak, iż jeden skrzypek uderzał łokciem drugiego, słowem, widowisko zapowiadało się niezwykle.

Nasza pani Natalja miała rolę drugorzędną, ale bardzo efektowną, owego upiora na cmentarzu, który w postaci pięknej kobiety, straszy innych, przyśpiewując im melancholijne kuplety.

Występowała dopiero w szóstej odsłonie. Przyjęta rola nie martwiła jej ani cieszyła. Grała ażeby mieć żyć z czego i odłożyć trochę pieniędzy na podróż do swojej córki. Dyrektor choć był niezadowolony z jej apatji, z jej trzymania się z dala od bogatych czcicieli, przyznawał jednak, że potulniejszej i sumienniejszej artystki nie posiadał dotąd nigdy jeszcze w swojej trupie, a nawet jako żyw nie słyszał, ażeby gdzie druga podobna istniała.

„Die kleine Gräfin“ znosiła codzienne próby i codzienne widowiska, nie skarżąc się nigdy, a w wyborze ról była tak obojętną, tak niezazdrośną, że koleżanki zaczęły się do niej przywiązywać jak do stałej gaży.

Punkt o godzinie szóstej wieczorem zaczęto widowisko.

Pierwsza odsłona przeszła bez wrażenia; niesforni tylko widzowie, umieszczeni w szopie, robili zbyt głośne uwagi. Odsłona druga, gdy w ciemnym lesie napada banda zbójców na jadącego lorda z żoną, kładąc oboje trupem i grzebiąc ich potem zaraz na miejscu, wywołała burzę oklasków w szopie, a dyskretne sykanie w krzesłach. Znawcom zdawało się, że za dużo w teatrze hałasu i awantur, a za mało zdrowego sensu. Z dalszemi odsłonami rósł zapał tłumów, to jest tej większości, która wrzawą ożywia teatr, a przy niektórych scenach słychać było okrzyki zgrozy, będące oznaką uwielbienia i owego dreszczu rozkoszy, przenikającego grzbiet pacierzowy, ilekroć na niebezpieczeństwo patrzymy z bezpiecznego miejsca.

Wszystko to jednak było niczem w porównaniu ze sceną ukazania się pani Natalii, ubranej w powiewne szaty z świecącym djademem w rozpuszczonych włosach.

Piękność jej istotną podnosił jeszcze fantastyczny kostjum i efekta optyczne. Szmer uwielbienia powstał teraz na wszystkich punktach teatru. Dystyngowańsza publiczność lornetowała z zajęciem artystkę, która jej mimo woli imponowała urodą, postawą i spiewem. Bo, chociaż były to kuplety śmieszne, a muzyka ułożona na prędce, jednakże znać było spiew umiejętny, a głos niepospolicie wdzięczny i metaliczny.

Jakiś jegomość wysoki, siedzący w krzesłach w pierwszym rzędzie z dziewczynką, podniósł się z miejsca i z najwyższem zajęciem patrzał na scenę. Publiczność oburzona szerokiemi jego plecami, kazała mu usiąść. Siadł nie od razu, a i wtedy gdy siadł, kręcił się niespokojnie na miejscu, jak gdyby chciał wyjść.

Lecz przecisnąć się teraz wśród takiego zajmującego widowiska, było to narazić się na gniew widzów, a może na szturchańce.

Usiadł przeto zwracając się do dziewczynki i usiłując odwrócić jej uwagę od sceny.

Dziewczynka olśniona tem wszystkiem, co budząca się jej wyobraźnia nagle ujrzała, siedziała zapatrzona, wsłuchana, ogłuszona i nieprzytomna.

Pani Natalia tymczasem powtórzywszy trzy razy pieśń grobową, zbliżyła się na przód sceny ku grobowcowi, w który z uderzeniem godziny dwunastej napowrót schować się miała.

Odwróciła się twarzą ku publiczności i z wzniesioną w górę ręką, a z wyciągniętą nogą ku grobowcowi, spiewała pożegnanie. Kur za kulisami zapiał, pieśń kończyła się, nagle... artystka spojrzawszy przed siebie, chciała się rzucić naprzód. Postąpiła krok i.., zniknęła z oczu widzów z przeraźliwym krzykiem. Krzykowi temu zawtórował wrzask publiczności i nie dające się opisać zamięszanie.

Kilkunastu wpadło na scenę, między innymi ów pan, niosąc na ręku płaczącą dziewczynkę.

— Zapadła się w trappę! — zawołało kilku, przechylając się nad ciemny otwór w deskach sceny.

Widowisko przerwano. Niektórzy domagali się zwrotu połowy ceny za bilet, ale dyrektor bronił się temu energicznie, a potem pod pozorem ratowania artystki zniknął.

Podniesiono silnie potłuczoną, nieprzytomną i zawieziono do ubogiego jej mieszkania.

Przywołany lekarz dał pierwsze opatrzenie, przyprowadził do przytomności omdlałą, która straszliwie jęczała z bolu i obiecał przyjść nad wieczorem. Dyrektor odprowadził go na schody, pytając:

— Będzie co z niej?

— Nic wiedzieć nie można, ale spiewać już nie będzie, ma piersi zgniecione.

Dyrektor machnął ręką z gniewem i pospieszył do domu zaangażować inną natychmiast. W najgorszym humorze na wynikły ztąd kłopot i zwłokę, wychodził z domu do piwiarni, ażeby się rozerwać, gdy wtem jakiś wysoki jegomość zastąpił mu drogę prosząc go łamanym językiem o chwilkę rozmowy.

Dyrektor spojrzał nań złowrogo z podełba w przekonaniu, że ma do czynienia z kandydatem scenicznym.

— Dawno znajduje się u pana ta artystka, którą dziś spotkał tak nieszczęśliwy wypadek?

— Rok blizko, a co panu po tej wiadomości?

— Chciałbym....

— Chciałbyś pan ją może zaangażować do jakiegoś teatru?—przerwał szyderczo—nie uda się to panu, bo z niej nic już nie będzie. Jeżeli przyjdzie do zdrowia, o czem wątpię, będzie musiała powrócić do rodziny, która ją wypędziła.

(Dok. nast.)

siednich obywateli Niemców, ksiądz dziekan Dambek jest mężem spokojnym i lojalnym, nie wdającym się w żadne agitacje — nie orzeka sąd kary więzienia, lecz skazuje go na karę pieniężną. Ze względu jednakże na to, że ks. dziekan użył kościoła i najświętszego miejsca ołtarza do demonstracyj politycznych, skazuje go na stosunkowo wysoką karę 500 m., kościelnego Pawłowskiego skazuje sąd na 100 m., pp. Rajewską i Stanisławę Chilomer, które Pawłowskiego namówiły do karygodnego czynu, każdą na 50 m., Władysławę Chilomerównę dla młodego wieku uwolniono.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 22. października. Dnia wczorajszego prawosławny patrjarcha jerozolimski, Nikodem, był na audjencji u cara i carowej w Gatczynie. Ze stacji koleji żelaznej wieziono go w złotej karecie. Po audjencji patrjarcha udał się natychmiast przez Moskwę do Konstantynopola pociągiem kurjerskim. — Sprawa Rossickiego, b. intendanta armji czynnej będzie roztrząsaną dopiero 17. przyszłego miesiąca. Proces potrwa około 6-ciu tygodni. W jednym tylko przedmiocie, dotyczącym cen na produkta podczas kampanji tureckiej, śledztwo pierwiastkowe obejmuje 180 tomów. — Sprawa banku kronsztackiego ma być ostatecznie sądzoną przez karny departament senatu w dniu 13-ym listopada. — Posiedzenia komisji do spraw żydowskich zostaną natychmiast otwarte po powrocie hr. Pahlena z zagranicy. — *Nowosti* podają dosłowny tekst testamentu Turgienjewa; jest on spisany na arkuszu papieru listowego z monogramem J. T. i zawiera te tylko słowa: „l'institue madame Pauline Viardot legataire universelle en tous biens. Bougival, 14. juin 1883. Ivan Tourguéneff“. Testament ten po świadczony został przez generalnego rosyjskiego konsula w Paryżu, którego podpis stwierdzony jest przez poselstwo rosyjskie, a zatem ma on moc obowiązującą tak we Francji jak i Rosji. Zachodzi jednak pytanie co do dóbr ziemskich w gubernji Orłowskiej, z których zmarły pobierał przeszło 33.000 rubli czystego dochodu rocznie, dobra te bowiem jako familijne, nie mogą być podarowane nikomu. Wypada z tego, że pani Viardot, bodaj czy nie będzie musiała zadowolić się ruchomościami i kapitałami przyjaciela swojego, którego tak wyzyskiwała za życia, jak o tem piszą niektóre dzienniki.

W tychże samych *Nowostiach* znajdujemy wiadomość, że nie mniej słynny od Turgienjewa pisarz, hr. Lew Tołstoj, znany pod pseudonimem Szczedryna, będąc wylosowany na sędziego przysięgłego w m. Krapiwnie, Tulskiej gubernii, gdzie posiada dobra, nie stawił się do spełnienia obowiązku na termin naznaczony. Trybunał skazał go za to na 100 rubli kary. W kilka godzin potem, podczas przerwy, wszedł „cicho i skromnie wielki pisarz“, do sali rozpraw i rzekł do przewodniczącego: „panie prezydencie, nie mogę być sędzią z powodu przekonań religijnych“. Scena ta, piszą *Nowosti*, wywarła na obecnych głębokie wrażenie“. — Poseł rosyjski przy rzeczypospolitej francuskiej, ks. Orłow, ma przybyć w grudniu do Petersburga.

Katkow, jak czytamy w *Kraju*, bawi od kilku dni w Petersbkrgu. Przyjechał intrygować i szkalować — jak to zwykle czyni. — W temże piśmie czytamy: „Procentowe ograniczenie liczby uczących się Polaków ma być, jak nam mówiono, zastosowane ponownie do niektórych zakładów naukowych; przedewszystkiem rygor ten dotknąć ma akademję medyczną i instytut górniczy.“ *Kraj* nie donosi, ale łatwo się domyśleć, że jest to pomysł godny trzech takich prawosławno-suzdalskich mężów stanu, jak osławiony Pobiedonoscew, starszy prokurator senatu i ministrowie spraw wewnętrznych i oświaty Tołstoj i Deljanow.

W warszawskich dziennikach pomieszczoną została wiadomość następująca: „Jubileusz kościoła katolickiego św. Katarzyny w Petersburgu, jak nam donoszą, ma być obchodzony bardzo wspaniale. Sam obchód odbędzie się dnia 20. bm. o godzinie 11tej rano. W śpiewach choralnych weźmą udział najlepsze siły opery włoskiej. Obiega pogłoska, że na jubileusz ma przybyć z Rzymu delegat papiezki. Na jubileuszu obecnymi będą także przedstawiciele wszystkich państw katolickich, w osobie posłów: Austro-Węgier, Włoch, Hiszpanji, Francji, Brazylji i Portugalji. Z prowincji przybędą wikarjusze i wyżsi dygnitarze duchowni. „O ile nam wiadomo, odpowiada *Kraj* na to, zamierzona w ten sposób uroczystość miejsca mieć nie będzie.“

KRONIKA.

Lwów dnia 24. października.

Wiadomości osobiste. Ks. Aleksander Baczyński został definitywnym rektorem gr. kat. seminarjum we Lwowie i złożył przysięgę. — Paulina Brühl, wdowa po znanym kupcu lwowskim, znana we Lwowie z dobroczynności i szlachetnego serca, zmarła tej nocy w Krakowie. — Dr. Graf, deputowany do Rady państwa, złożył mandat poselski. — P. Edward Franciszek Korneli Danin-Kosicki, rodem z Kolendzian w Galicji, otrzymał dziś na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. — Karol Weiss, dyrektor archiwów i zbiorów miasta Wiednia, a zarazem organizator historycznej wystawy tam urządzonej, zwidzał w Krakowie w ostatnich dniach zbiory ks. Czartoryskich, Museum narodowe, Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego, a szczególnie Wystawę zabytków z czasów Sobieskiego, który bogactwo podziwiał. — Ślub p. Marcina z Drozdowa Byszewskiego, syna Stanisława i Teodory z Zagórskich Byszewskich, z panną Teresą Dąmbską, córką Rudolfa i ś. p. Emilji z Byszewskich, odbył się w Krakowie wczoraj zrana o godz. 11tej podczas mszy św. w kościele oo. Jezuitów na Wesołej, pobłogosławiony przez ks. Bańskiego, proboszcza z Lissek. Po ślubie ojciec panny młodej podejmował gościnnie staropolskim zwyczajem najbliższe kółko familijne w hotelu Saskim. Państwo młodzi są w prostej linji prawnukami ministra Marcina Badeniego i jenerała Byszewskiego.

Ks. Tomasz Kowalski, poseł żółkiewski, dawszy się w Sejmie poznać jako wróg borby ruskopolskiej, słusznie przecenwał, co go czeka w prasie russkiej. *Słowo* dzisiejsze nie ma dość wyrazów judu, aby go zbeszcześcić za wystąpienie przeciwko „obszczestwu Kaczkowskoho,“ nazywa go Herostratem itp.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły w Rachinie, Michała Weissa, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą w Brossaniowie, a nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Mierawicy, Bazylego Dołżańskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o zwykłej godzinie, a na porządku dziennym jest 20 spraw.

Ostrzega się publiczność przed pewnym młodzieńcem wyłudzającym datki na mocy podrobionych kart wizytowych ks. Michała Olendera.

Koło literackie we Lwowie odbędzie dnia 26. bm. o godz. 7mej wieczorem, piąte walne zgromadzenie w sali kasyna miejskiego.

Awantury o Naumowiczu. W czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* czytamy: P. Naumowicz stał się znów przyczyną zaniepokojenia. Dnia 14. bm. było w Bedrykowcach, w Zaleszczyckiem, z powodu pogrzebu tamtejszego księdza, liczniejsze zebranie księży gr. kat. obrządku. Przy wieczerzy wypowiedział ks. Kociuba, gr. kat. proboszcz z Gródka, zdanie, że ekskomunikowanego ks. Naumowicza zarazem za zbrodniarza w cywilnem znaczeniu uważa, czemu inni księża stanowczo zaprzeczyli, a gdy obecny tej dyspucie wicedziekan, ks. Knihynicki, w zamiarze położenia tamy wszczętej borbie stanowczo oświadczył: „że ekskomunikowanego, choćby apostatę i heretyka, za zbrodniarza uważać nie można“, odciął mu ks. Kociuba: „Wy schyzmatyk, ja was prosyw z kazaniem do sebe na prazdnyk, a teper zapereczaju wam howoryty, bo bojasia, szczobyste schynmatyckymy zasadamy meni parafianów ne zdemoralizowały.“ Koniec dyspucie położył ks. Tomicki z Duplisk, który zgorszony, ks. Kociubę za drzwi wyrzucił. Otóż będziemy mieli znów proces i kwestję z powodu Naumowicza.

Zimowy kurs stenografii polskiej, zupełnie bezpłatny, rozpoczyna się na wszechnicy we Lwowie dnia 25. października br. Nauczyciel p. Poliński ogłasza: Prócz oddziału dla nauki początkowej będzie osobny oddział wyższy dla tych zwolenników stenografii, którzy z teorją już dokładnie są obznajomieni, a pragną wprawić się w wykonanie praktycznej stenografii. Zapraszam zatem szczególnie tych panów, którzyby chcieli wziąć udział w spisywaniu rozpraw sejmowych na przyszłej sesji, aby zechcieli się licznie zgłosić na te ćwiczenia. Dnie i godziny, w których odbywać się będą te kursa, ułożone zostaną za wspólnem porozumieniem, aby jak największej liczbie zwolenników umożliwić korzystanie z tej nauki tak na kursie początkowym, jakoteż na oddziale praktycznych ćwiczeń. Celem zapisania się i omówienia całego trybu postępowania zechcą się udział biorący zebrać we czwartek 25. października punktualnie o godzinie 5. wieczór w sali VII. na drugiem piętrze.

W Krakowie odbędzie się we środę w kościele OO. Kapucynów o godzinie 11. przed południem żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Henryka Schmitta, urządzone staraniem *Gaz. Krakowskiej.*

Sprostowanie. Odnośnie do ustępu w kronice *Dziennika Polskiego* nr. 242 z dnia 23. października 1883 umieszczonego, że „proces w znanej sprawie przekupstwa prokuratorji w Czerniowcach się rozpoczął“, upraszam na podstawie §. 19. ust. pras. o sprostowanie: „że proces ten w tutejszym ck. sądzie krajowym karnym w myśl aktu oskarżenia z 20. sierpnia 1883 l. 2.514 nie prowadzi się przeciw ck. prokuratorji państwa w Czerniowcach, tylko przeciw Simie Ezsler, Leibie Ensler, Leibie Mück, Motlowi Weich i Eizykowi Bursztyn o zbrodnię nakłonienia do nadużycia władzy urzędowej z §. 105. u. k.“

Lwów 24. października 1883.

Za ck. prokuratora państwa
Gwiazdoń.

Statystyka pocztowa. We wrześniu podano we Lwowie 245.914 listów prywatnych niepoleconych (między temi 8159 do adresatów w miejscu); 60.794 kart korespondencyjnych; 11.125 posyłek pod opaską; 8212 posyłek z próbkami; 71.156 egzemplarzy gazet; 78.452 listów urzędowych; 33.354 listów poleconych; 8932 przekazów na kwotę 256.271 złr. 67 ct.; 72.145 posyłek wartościowych (między temi 8958 za pobraniem w kwocie 109.424 złr. 79 1/2 ct.). Ogółem 596.084 posyłek, zatem o 767 więcej jak we wrześniu 1882 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 140.322 listów prywatnych niepoleconych, 59.156 kart korespondencyjnych; 8932 posyłek pod opaską; 4103 posyłek z próbkami; 34.415 egzemplarzy gazet; 35.356 listów urzędowych; 36.053 listów poleconych; 19.466 przekazów na kwotę 373.275 złr. 26 ct.; 39.346 posyłek wartościowych (między temi 3142 za pobraniem w kwocie 40.654 złr. 15 ct.). Ogółem 374.148 przesyłek, zatem o 2300 więcej jak we wrześniu 1882.

Tarnów 22. października. W myśl okólnika Rady szkolnej krajowej, która nakazała tworzyć biblioteki nauczycielskie okręgowe, założono w Tarnowie 1875 r. bibliotekę, która obecnie już bardzo dobre spełnia usługi. Oto kilka dat z dziejów jej rozwoju: W roku szkolnym 1882/3 było w tarnowskim okręgu szkolnym 95 nauczycieli i nauczycielek, którzy według sprawozdania bibliotekarza z dnia 5. lipca 1883 r., przeczytali w czasie od dnia 10. lipca 1882 do 5. lipca 1883 r. 176 dzieł w 283 tomach. W przecięciu wypada na 1 osobę 3 tomy. Obecnie znajduje się w bibliotece 376 dzieł w 588 tomrch, z których w pożyczce u 98 nauczycieli i nauczycielek 293 tomy pozostają. W przecięciu wypada zatem na 1 osobę więcej niż 3 tomy. A ponieważ wypożyczone dzieło tylko 3 miesiące wolno zatrzymać, przeto można być pewnym, że w ciągu b. r. szkolnego liczba przeczytanych tomów co najmniej się podwoi. Biblioteka ta mieści się od chwili założenia, od dnia 6. marca 1875 r. w gmachu szkoły wydziałowej męskiej, obecnie na I. piętrze w klasie II. A. Książki mieszczą się w dwóch szafach, do inwentarza biblioteki należących.

Obowiązki bibliotekarzy spełniali nauczycie pp.: Osuchowski Aleksander, od chwili założenia biblioteki do r. 1876, Albrecht Karol, od r. 1876 do 20. listopada 1879, Bereczkowski Józef, od r. 1879 do 6. lipca 1883, Migdał Franciszek, od 6. lipca 1883 r. do tej chwili.

Grzymałów 20. października. Od dwóch tygodni bawi w naszem mieście teatr polski prowincjonalny pod dyrekcją Antoniego Kattnera.

Trupa ta zasługuje ze wszech miar na uznanie i poparcie, albowiem dyrektor jej, walcząc nieraz z niedostatkiem i nędzą, pojmuje swoje zadanie cywilizacyjne i patrjotyczne zarazem. To też wdzięczni mu jesteśmy raz, że nam nasze monotonne życie małomiasteczkowe uprzyjemnia, a powtóre, że nas nie darzy lichemi przeróbkami z cudzych autorów, ale że przeciwnie nasze narodowe sztuki przedstawia. Dotąd grano: Książę Radziwiłł, Przezorna mama, Grube ryby, Kawaler marcowy, O chlebie i wodzie, Stryj przyjechał, Folwark Primerose i Zemstę, z której dochód przeznaczono na tutejszą straż ogniową.

Ponieważ dotychczas o trupie prowincjonalnej p. Kattnera mało kiedy publicznie wspominano, przeto uważaliśmy za obowiązek nasz podnieść zasługi jego z szczerem życzeniem, aby w pracy nie ustawał, a zawodami się nie zniechęcał.

Cieszanów 15. października. Ktokolwiek czytał przed miesiącem w dziennikach wiadomość o obchodach uroczystych wiekopomnego zwycięztwa Jana III. pod Wiedniem, zgorszył się prawdopodobnie, że w szeregu tych licznych miast i miasteczek, czczących pamięć wielkich chwil z dziejów naszych, nie spostrzegł Cieszanowa. Owoż dla usunięcia możliwego przypuszczenia, że miasteczko nasze dało się w tym wypadku wyprzedzić innym, spieszę (!) donieść, że Cieszanów obchodził dnia 11. września br. pamięć poległych przodków naszych pod Wiedniem uroczystą mszą w łacińskim kościele parafialnym, zaś dnia 12. września uczcił 200-letnią rocznicę dziękczynnem nabożeństwem w tym samym kościele, niemniej wieczór iluminacją. Prócz tych uroczystości przypadła nam w udziale zaszczytna rola święcenia jeszcze innej narodowej pamiątki. W roku 1672 zgromił Jan Sobieski, podówczas hetman koronny, Tatarów pod Cieszanowem, a wdzięczni mieszkańcy miasteczka tego zbudowali na placu bitwy figurę kamienną, która utrzymała się do dni ostatnich. Ponieważ figura ta groziła upadkiem, postanowili ludzie dobrej woli zastąpić ją innym pomnikiem, a zawiązawszy się w komitet i zebrawszy drogą składek fundusz, hojnym datkiem Rady powiatowej zasilony, wznieśli na miejscu dawnej figury piękny obelisk z popiersiem Jana III., z herbami Polski, Litwy i Rusi, wreszcie z tablicami pamiątkowemi w językach polskim i ruskim.

Dnia 6. października odprawił proboszcz miejscowy w tut. łac. kościele parafialnym dziękczynną mszę za powyższe zwycięztwo, nazajutrz zaś rano nastąpiło uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tego pomnika w obecności licznie zgromadzonej inteligencji i znacznego zastępu włościan.

Do zgromadzonych przemówił w gorących słowach proboszcz miejscowy obrz. łac., poczem po wmurowaniu dokumentu pamiątkowego i rozdaniu obrazków i książeczek stosownych, członek komitetu dr. W. wezwał Radę miejską i mieszkańców do opiekowania się tym pomnikiem. Uroczysty ten dzień dla Cieszanowa dokończył wieczorek muzykalno-wokalny, tudzież rzęsista iluminacja całego miasteczka. Wieczorek udał się pod każdym względem doskonale i przysporzył znaczny dochód na pokrycie kosztów pomnika. Nieprzyzwyczajona do podobnych niespodzianek publiczność tutejsza licznemi oklaskami wyraziła wdzięczność paniom i panom, biorącym czynny udział w tym wieczorku, w szczególności panu C., za znakomicie opracowany odczyt treści historycznej o Janie III., i pani C., za śliczną grę na fortepianie.

Z nad Strwiąża. Dnia 18. bm. o godz. 4 po południu zostało znów nawidzone pożarem miasteczko Ustrzyki Dolne. Zgorzało 12 domów, między temi synagoga i kamienica Ehrlicha. Ogień wszczął się wewnątrz stodoły izraelity Watzmana i w okamgnieniu buchnął na dach, przy północno-wschodnim wietrze szerzył się pożar z niezmierną szybkością i ogarnął wkrótce sąsiednie domy drewniane, które do szczętu zgorzały; ratunek przy wietrze i braku sikawki, której gmina Ustrzyki, mimo, że miasteczko kilkakrotnie ostatniemi laty pożarem nawidzone było, ani jednej nie posiada, był niemożebny; całe miasteczko znajdowało się w największem niebezpieczeństwie, a mieszkańcy w trwodze, bo wiatr roznosił iskry i palące się gonty na wszystkie strony, i Bóg wie, czy całe miasto nie byłoby się stało pastwą płomieni, gdyby nie przyszły w pomoc sikawki z dworca kolejowego i z tartaku parowego, i dopiero przy ich pomocy i przy energji tutejszej żandarmerji udało się ogień zlokalizować i dalszemu szerzeniu się jego zapobiedz. Na sądzie powiatowym, mieszczącym się w budynku erarjalnym, pięć razy palić się zaczynało, każdym razem jednak, dzięki nadludzkim wysileniom naczelnika sądu, który osobiście ratunkiem kierował, już buchające płomienie szczęśliwie ugaszone zostały. Szkoda w znacznej części nieubezpieczona, wynosi do 20,000 złr., wiele rodzin izraelickich postradało całe mienie, z chrześcian poniósł najdotkliwsze straty Bawarczyk, p. Hauber, którego drogocenne sprzęty przy spuszczaniu z piętra znacznemu uszkodzeniu uległy. Z uznaniem podnieść należy czynność, jaką rozwijali przy pożarze pp. Józef Nanowski właściciel Ustrzyk, Zaleski dzierżawca Ustjanowej, i inżynierowie Zaremba i Jastrzębski. I w tym wypadku przyczyną pożaru zdaje się być nieostrożność, chociaż nie brak na poszlakach, że ogień był umyślnie podłożony, w celu zyskania znacznego wynagrodzenia za zbyt wysoko ubezpieczone płody.

Warszawa 22. października. W sprawie oświaty małoletnich robotników postanowiono, iż niezależnie od szkół otwieranych przez państwo, każdy z właścicieli fabryk i zakładów fabrycznych będzie miał prawo otwierania takichże szkół na własny koszt, z tym tylko warunkiem, ażeby kuratorem honorowym takowej szkoły był sam właściciel fabryki.

Wszystkie te zakłady prywatne będą poodwładne ministerstwu oświaty, które zatwierdza w nich program i plan wykładów. Właścicielom, pragnącym otworzyć u siebie szkołę, lecz nie będącym w możności łożyć na jej całkowite utrzymanie, rząd przyjdzie z pomocą, przyjmując część wydatków na siebie. W szkołach tych nareszcie kształcić się będą dzieci obojej płci wspólnie do 15go roku życia.

Teatrzykom ogródkowym wiodło się w tym roku gorzej, jak zwykle, szósta bowiem część dochodów, jaką dyrekcja teatrów pobiera z widowisk w powyższych teatrzykach, w bież. roku była znacznie mniejszą, niż lat poprzednich.

Ustawy normalne dla projektowanego Towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży, od paru już miesięcy zostały odesłane do zatwierdzenia ministerstwa, wkrótce zatem zapewne nastąpi chwila, w której zwrócone zostaną członkom założycielom i wejdą w życie. Nadmieniamy, iż w Warszawie powstanie jednocześnie 11 takich towarzystw, a mianowicie 7 dla gimnazjów i progimnazjów, dwa dla gimnazjów żeńs. i dwa dla szkół prywatnych.

Pomiędzy nowymi uczniami szkoły ogrodniczej warszawskiej znalazł się po raz pierwszy syn włościanina w siermiędze i tradycyjnym pasie. Zwie się on Andrzej Namięta, a pochodzi ze wsi Gołąb, nad Wisłą. Chłopiec ma dobre początki nauk, czyta dobrze po polsku i po rosyjsku, pisze i rachuje.

Wieluń będzie nareszcie posiadał progimnazjum. Miejscowi obywatele podjęli się własnemi siłami zapewnić temu zakładowi pierwsze pomieszczenie, oraz przedwstępne wydatki, prócz tego zaś na dalsze utrzymanie przeznaczyli dlań procent od sumy 12,000 rubli stanowiącej zapasowy kapitał miasta, złożony w banku polskim.

Przed kilku dniami zgłosił się do jednego z kantorów weksli w Warszawie, jak pisze *Kurjer Warsz.*, włościanin ze wsi Olszowa Wola, pod Rawą, z prośbą o wymianę banknotów Banku polskiego. Przyniósł on ze sobą kobiałkę napełnioną samemi 3-rublowemi banknotami Banku, od dawna już, jak wiadomo, z kursu wycofanemi. Kiedy mu tłumaczono, iż pieniądze te nie mają żadnej wartości, odparł, iż to samo mówili mu w Rawie, lecz zarazem ktoś nadmienił, iż w Warszawie wymienią za połowę wartości. Właściciel kantoru przez prostą ciekawość przeliczył papierki, było ich 286 sztuk, a więc 858 rubli. Na zapytanie, dla czego tyle pieniędzy od tak dawna trzymał w domu, odrzekł wieśniak, iż nic o nich nie wiedział, gdyż dopiero po śmierci „żoninego tatula“ znalezione zostały w skrzynce.

Poznań 22. października. Kilku włościan z Juńcewa pod Wągrówcem chcąc uroczyście obchodzić dwusetną rocznicę odsieczy wiedeńskiej dnia 12. września tj. iluminacją i zebraniem, uwiadomiło o zamiarze tym sołtysa miejscowego, jako najbliższą swą władzę policyjną. Komisarz obwodowy jednakże z Srebrnogóry nakazał zebrania się publicznego. Mimo, że się zebranie włościan w Juńcewie nie odbyło, komisarz obwodowy skazał 3 włościan na 30 marek, a 6 na 15 marek kary. Ukarani odwołali się w drodze apelacji do sądu.

Maciej i Flora nabyci przez Laenderbank. Podług dzienników warszawskich, obejmujące 600 morgów przestrzeni kopalnie węgla „Maciej“ i „Flora,“ nabyte zostały w tych dniach przez wiedeński Laenderbank. Umowę zawarto w Piotrkowie; kierunek interesów kopalni powierzony ma być p. Leonowi Paszkowskiemu, dyrektorowi banku galicyjskiego w Krakowie.

Znakomici francuscy badacze zabytków przedhistorycznych pp.: Chantre i Mortillet zwidzali w przejeździe przez Kraków zbiory Akademji umiejętności, ks. Czartoryskich i gabinetu archeologicznego uniwersytetu Jagiellońsk. Oprowadzali ich profesorowie: Łepkowski i Kopernicki. Odjechali z bogatym plonem spostrzeżeń, notat i rysunków. Szczególnie zajmowali się bronzami, co jest specjalnością pana Chantr'a, autora znakomitych dzieł w tym kierunku.

Z Lipska piszą do *Reformy*: „Wczoraj wydarzył się w tutejszej szkole handlowej bardzo smutny wypadek. Julian Chwat, Polak, stypendysta z Warszawy, wydalony z zakładu z powodu przekroczenia ostrych ustaw szkolnych, przez co utracił stypendjum stanowiące dlań jedyny środek do kształcenia się, odebrał sobie życie dwukrotnym wystrzałem z rewolweru, o godzinie 10tej rano w kancelarji dyrektora szkoły K. Wolfruma. Garstka uczniów Polaków utraciła z jego śmiercią najlepszego kolegę, który otwartym charakterem, bezprzykładną pilnością w naukach i dobrem sercem, potrafił w krótkim czasie zjednać sobie nietylko ich sympatję, ale i nauczycieli“.

Spadek amerykański. Prawdziwy, nie żaden mityczny spadek amerykański ukazał się w tych czasach. Spadek ten stanowi kapitał, wynoszący olbrzymią sumę 32 miljonów dolarów, złożonych w banku w Bostonie w r. 1837 przez jenerała Piotra Sułkowskiego, który zmarł w temże mieście w r. 1839. Osoba zainteresowana spadkiem otrzymała niedawno z Bostonu urzędową kopię testamentu jenerała. W testamencie tym nieboszczyk zapisuje posiadłości ziemskie, położone w 6-ciu kolonjach na zakłady naukowe w Bostonie, kapitał zaś cały w ilości 32 miljonów dolarów na rzecz członków trzech rodzin krewnych testatora, a mianowicie: Bęklewskich, Parniewskich i Śnieżko Błockich. Według praw; obowiązujących obecnie w Stanach Zjednoczonych, spadek każdy dopiero po 50-ciu latach, w razie niezgłoszenia się prawnych sukcesorów, przechodzi na rzecz użyteczności publicznej. Ponieważ od śmierci jenerała Sułkowskiego upłynęło lat 44, a więc jeszcze w ciągu lat 6-ciu spadkobiercy mogą praw swoich dochodzić. Windykacyj spadku podjął się niejaki p. P., zamieszkały w Smoleńsku, który postanowił swoim kosztem rzecz całą przeprowadzić. W tym celu zbiera on plenipotencje od domniemanych sukcesorów, trzech powyżej wymienionych rodzin, zastrzegając sobie 20% od każdej wywindykowanej sumy. Dotychczas p. P. jest w posiadaniu 17-tu plenipotencyj, a podobno wszystkich sukcesorów ma być 66 ciu.

Z Archangielska piszą do *Russk. Kur.* o sprawie sędziego śledczego p. Z., oskarżonego o to, że wziął łapówkę od podpalacza, do odpowiedzialności sądowej pociągnionego. Uwięziono nieszczęsnego Z., aż wreszcie się pokazało, że sędzia śledczy w ciągu dwóch miesięcy swej rządowej służby znajdował się w stanie zupełnej niepoczytalności. Co czynił przez ten czas, nic zgoła nie pamięta. Chroniczne *delirium tremens* ubezwładniło całkowicie umysł tego urzędnika. Wypuszczono go na wolność i podpalacz, spojrzawszy mu w oczy, wyznał, iż nigdy go nie widział uprzednio, łapówkę zaś dał innej osobistości, która brodę czarną posiada.

Pojedynek hr. Bathyanyi'ego z drem Rosenbergiem. Sprawa ta, która w ostatnich dniach niezwykłego nabrała rozgłosu, tak się przedstawia. Hr. Stefan Bathyanyi, syn hr. Zygmunta, rozporządzający niewielkim majątkiem, zaślubił przed 8 dniami córkę hurtownego kupca i właściciela dóbr ziemskich, niejakiego Schossbergera de Tornya, która na kilka dni przed ślubem przeszła z wyznania żydowskiego na wiarę chrześciańską. Młoda para zaraz po ślubie udała się w podróż do Włoch, ale wkrótce musiała wracać, gdyż z Pesztu nadeszła wieść, iż niejaki dr. Rosenberg, adwokat i doradca prawny towarzystwa „Adria“, zamieścił naprzód w dziennikach ogłoszenie, iż hr. Stefan Bathyanyi na list zawiadamiający go, że jest nikczemnym i podłym człowiekiem, żadnej nie dał odpowiedzi, a następnie gdy przyjaciele hr. Bathyanyi'ego temu zaprzeczyli, rewers zwrotny, opatrzony własnoręcznym podpisem hr. Bathyanyi'ego złożył u notarjusza i o tem również podał do dzienników wiadomość. Pojedynek był tedy nieunikniony. Hr. Bathyanyi powrócił do Pesztu i wyjechał naraz z sekundantami do Temeszwaru, aby ujść policji, która o całej aferze dobrze była powiadomioną i byłaby z pewnością usiłowała przeszkodzić pojedynkowi. W odbytym pojedynku, jak wiadomo, znalazł hr. Bathyanyi śmierć, a skutkiem tego uwięziono Rosenberga i jego świadków Kolomana Gulacsy'ego, dyrektora banku i sekretarza Poscha. Powód namiętnego wystąpienia dra Rosenberga przeciw Bathyanyi'emu był prawdziwie niezwykły. Okazało się bowiem, że córka Schossberga, zaślubiona Bathyanyi'emu, w tymże samym roku poślubiła w Marienbadzie potajemnie w obec dwóch świadków i według żydowskiego rytuału dra Rosenberga. Schossbergerowie, wkrótce po owym tajnym ślubie, zawiadomieni zostali o tem przez przyjaciela Rosenberga i w pierwszej chwili zgodzili się na uznanie małżeństwa. Wkrótce jednak potem, w czasie kilkodniowej nieobecności Rosenberga, pod wpływem namowy niechętnych mu osób, przyszli do przekonania, że małżeństwo to uczyni ich córkę nieszczęśliwą, a gdy Rosenberg powrócił, zabronili mu bywać, a zarazem poczynili kroki do unieważnienia małżeństwa. Schossbergerówna została jednak mimo to wierną swemu małżonkowi i potrafiła nawet uboczną drogą zawiadomić go o stałości swoich uczuć. Aby zatrzeć nieco całą sprawę, wkrótce potem Schossbergerowie wyjechali wraz z córką w podróż. W Wiesbadenie, gdzie się dłuższy czas zatrzymali, przebywał właśnie młody hr. Bathyanyi. Schossbergerówna wpadła mu w oko i postanowił ją zaślubić. Rodzice jej czynili najgorliwsze usiłowania, aby małżeństwo między nią a hr. Bathyany'm istotnie przyszło do skutku. Hr. Bathyany miał z początku powne skrupuły, gdyż doszły do jego uszu pogłoski o jej małżeństwie z Rosenbergiem, gdy jednak rodzice przedłożyli mu dowody, iż małżeństwo to było nieważne, zdecydował się na zaślubienie Schossbergerówny. Cała ta sprawa, zakończona śmiercią Bathyany'ego w pojedynku, będzie niewątpliwie przedmiotem rozprawy karnej, a w każdym razie długi czas zajmować będzie opinię publiczną.

Księżna na estradzie. Dzienniki paryskie donoszą, iż budzi tam wielkie zajęcie księżna de Cerchiari, która występuje publicznie jako śpiewaczka i brała już udział w koncercie w jakiejś kawiarni. Księżna ma być córką księżnej della Regina, a siostrą hrabiny Mikołajowej Potockiej (!). Pisze ona często listy do redakcji, prosząc publiczność o względy. Nie chciałaby się ona odrazu zniechęcić do nowej karjery, do której została zmuszona przez prześladowanie ze strony rodziny. Powtarzamy tę historję całą za dziennikami paryskiemi, i chociaż przyznajemy, że bajka o owej księżnej jest bardzo romantyczna, musimy dodać równocześnie, że jest także bardzo nieprawdopodobna.

Miriam, olbrzym-kobieta, wystawiająca się obecnie na widok publiczny w Berlinie, jest istotnie wspaniałym tego rodzaju okazem. Dziewczyna waży tylko 320 funtów, a wysokości ma 8 stóp i 2 cale. Pancerz błyszczący, w którym ujawia się na estradzie „królowa amazonek“, dodaje jeszcze wyniosłości jej postawie. Pannie Miriam towarzyszy w wycieczkach po świecie karzeł, słynny Ulpts, człowieczek obdarzony osobliwszym dowcipem. Para ta ściąga do berlińskiego „Panopticum“ tłumy ciekawych.

Turgeniew i Wiktor Hugo. *Russk. Starina* opowiada o pierwszej rozmowie Wiktora Hugo z Turgeniewem, który sam w r. 1880 kilku swoim znajomym podał szczegóły tej rozmowy. Wiktor Hugo miał w niej zdradzić brak elementarnych wiadomości o literaturze europejskiej. I tak utrzymywał wobec Turgeniewa, że „Obóz Wallensteina“ jest niezdarnym utworem Göthego, a gdy Turgeniew twierdził, że jest to utwór Schillera, rzekł Hugo: „To jest rzeczą obojętną, Schiller i Göthe są pisarzami tej samej kategorji, i wierzaj mi pan, że nie czytując Schillera, ani Göthego, wiem, co taki Schiller mógł powiedzieć i powiedział, i co taki Göthe mógł napisać i napisał.“

Dr Koch, wysłany przez rząd niemiecki do Egiptu, celem zbadania cholery, powrócił w tych dniach wraz ze swymi towarzyszami z Aleksandrji. Sprawozdanie jego, złożone rządowi, dowodzi, że na podstawie danych, jakie spotkano na miejscu (misja przybyła w chwili, gdy epidemja miała się ku końcowi), a mianowicie na podstawie sekcji kilkunastu zwłok niepodobna było zdobyć pozytywnych rezultatów, co do zaraźliwości choroby i co do specjalnych bakteryj cholerycznych. Z tego powodu dr Koch twierdzi, że dalsze studja można tylko czynić w źródle zarazy, tj. w Indjach, i prosi, aby mu dostarczono na ten cel środków. Ministerstwo zgodziło się na tę propozycję i dało dr. Kochowi wszystko, co potrzeba, do dyspozycji.

Klasycyzm nie zjednał dla siebie rządzących sfer finlandzkich, bo oto *Gazeta Rygska* donosi, że przed niedawnym czasem zapadła uchwała senatu, mocą której wstęp do uniwersytetów został bezwarunkowo pozwolony wszystkim wychowańcom liceów realnych, w których wykłady języków starożytnych nastąpione zostały przez naukę nowożytnych. Nadto wykłady języka łacińskiego w gimnazjach klasycznych obowiązują tylko do klasy V. W ten sposób Finlandja rzuciła rękawicę klasycyzmowi, stanowiącemu od dawna niezgodę pomiędzy broniącemi go a starającemi się go usunąć. *Rigasche Ztg* cieszy się z tej okoliczności i przepowiada, że przykład Finlandji, a następnie doświadczenie wpłyną zapewne na zniesienie klasycyzmu i u innych. *Now. Wrem* oponuje, ale nie z punktu naukowego, lecz tylko dla tego, że innowacja wprowadzoną została „w Finlandji, która wcale nie jest krajem, mającym w czemkolwiek bądź zasługiwać na naśladownictwo.“ Apostrofa co najmniej zabawna.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we środę dnia 24. bm. koncert Stanisława Barcewicza. Program tego koncertu, który zapowiedzianym był w kasynie mieszczańskiem, a który odbędzie się teraz w teatrze, jest następujący: 1. Czwarty koncert Vieuxtempsa, odegra St. Barcewicz. 2. Walc z opery „Dinorah,“ odśpiewa panna Szlezygierówna. 3. Fantazja z „Fausta“ [illegible]satego, odegra St. Barcewicz. 4. a) Arja z opery „Carmen,“ b) Bolero z opery „Nieszpory Sycylij[illegible]e“ Verdiego, odśpiewa pani Dowiakowska. 5. Polonez a dur Wieniawskiego, odegra St. Barcewicz. 6. „O [illegible]czko me, o gwiazdko ma!“ pieśń Reichardta, odśpiewa p. Filippi Myszuga. 7. Tańce węgierskie Brahmsa, odegrają pp. St. Barcewicz i Ludwik Marek. Dyrygentem koncertu p. Henryk Jarecki. Na zakończenie artyści dramatu wykonają: „Złotego cielca.“

We czwartek dnia 25. bm. po raz pierwszy w tym sezonie: „Trubadur,“ opera w 5 aktach Verdiego z panią Dowiakowską i p. Myszugą.

W piątek dnia 26. bm. po raz pierwszy głośnej sławy komedja Claretie w 5 aktach z franc. p. t. „Pan minister.“ Tytułową rolę przedstawi p. Żelazowski.

Z izby sądowej.

Lwów 23. października. *(Sprawa o przekupstwo prokuratora w Czerniowcach.)* (Ciąg dalszy.)

Dzisiejszy drugi dzień rozprawy prócz przesłuchania reszty oskarżonych, nie przyniósł nic nowego dla procesu. Przesłuchani po kolei: Lejba Mück, Eisig Bursztyn i Motio Weich uważają się za niewinnych zarzuconej sobie zbrodni, każdy więc po kolei w swój sposób zbija zarzuty, podniesione przeciwko sobie w akcie oskarżenia. Przeczą oni, jakoby byli w jakiejkolwiek styczności z p. Mehofferem, utrzymują, iż brali pieniądze od Lejby Enslera, ale bądź to, jak Bursztyn, za pośredniczenie pomiędzy nim a Jakubowiczem, bądź, jak utrzymuje kuzyn jego, Motio Weich, jako pożyczkę. Jeden tylko Lejba czyli Leon Mück nie wypiera się, że żądał i otrzymał znaną kwotę za pośrednictwo u prokuratora, ażeby był łaskaw „beschleunigen“ sprawę Lejby Enslera.

Na zapytanie, skąd przyszedł pan Lejba czyli Leon Mück do tych wpływów u prokuratora, odpowiada on między innemi, że był jego przyjacielem politycznym, p. Mehoffer bowiem jest „verfassungstreu“, a Mück także, i agitował za jego wyborem na posła.

Ze świadków pierwszy przesłuchany został Łazarz Roth, znany z aktu oskarżenia sędzia polubowny. Różnice, zachodzące pomiędzy zeznaniem tego

świadka, który został zaprzysiężony, a zeznaniem Enslera, zdaję się pochodzić głównie z braku pamięci u pierwszego i z powodu pewnych mimowolnych restrykcyj w opowiadaniu sprawy, podczas gdy Ensler opowiada z zadziwiającą drobiazgowością w szczegółach. Mówi on sam o sobie: „Wszystko mi wzięto: żonę, majątek, wolność, ale pamięć mi pozostała.“

Obrońcy zażądali nowych świadków, dr Henryk Gottlieb zażądał zawezwania p. Teodora Mehoffera. Prokurator sprzeciwia się jednak zawezwaniu świadków, zażądanych przez obronę, a sąd dopiero jutro wyda swe orzeczenie w tym względzie.

Lwów 24. października. Trybunał nie przychylił się do żądania dr. Henryka Gottlieba, ażeby zawezwać prokur. Mehofera, a to z tego względu, iż ponieważ śledztwo przeciwko niemu nie zostało zaniechane, nie pozwala więc na to jego stanowisko względem tego procesu; mógłby się on w nim znaleźć w pozycji przymusowej (Zwangslage). Trybunał przyzwał natomiast na zawezwanie świadków: pani Berty Mück, adw. dr. Rotha z Czerniowiec i Mojżesza Weissmanna, oraz sam postanowił zawezwać adw. dr. Sokala z Czerniowiec.

W dalszym ciągu przesłuchani zostali świadkowie Jakób Majer i Łazarz Chajes. Zeznania ich nie obalają w niczem twierdzeń, zawartych w akcie oskarżenia i nie mają interesu publicznego.

W ciągu rozprawy nadeszło zawiadomienie do trybunału, iż świadek Weisselberger stawi się do przesłuchania. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów 24 października.

Wczoraj powtórzyliśmy doniesienie *Wiener Allg. Ztg.* że poseł Abrahamowicz wstawiał się u pana namiestnika za Zygmuntem Sidorowiczem, który odbył karę więzienną za agitacje socjalistyczne i według krążących wersyj pozostaje dla tego jeszcze w więzieniu, ponieważ ma być wydany Rosji. Poseł Abrahamowicz upoważnił nas do oświadczenia, że doniesienie to *Wiener Allg. Ztg.* jest od początku do końca zmyślonem.

Rozporządzeniem cesarskiem, mocą którego pułk jazdy austrjackiej korpusu I. (Kraków) i II. (Lwów)—mają być połączone w dywizje jazdy, komentuje *W. Allg. Ztg.* w następujący charakterystyczny sposób: „Utworzenie dwóch dywizyj jazdy w Galicji, jest w ten sposób dokonanym faktem. Nie podlega wątpliwości, że zostało to spowodowane dokonanem właśnie teraz w Rosji powiększeniem jazdy—chociaż zamiar utworzenia takich dywizyj już dawniej istniał.“ Wyrażając następnie zdziwienie, że zarządzenie to, które w każdym razie musi za sobą pociągnąć pewne zwiększenie kosztów—np. pomnożenie etatu o dwóch feldmarszałków poruczników, 6 oficerów sztabu jeneralnego, 4 urzędników intendantury i lekarzy—zostało dokonanem przed uchwałą budżetową delegacyj wspólnych—kończy *W. Allg. Ztg.* swoje uwagi jak następuje: „Wobec faktu, że z niejaką pewnością można przyjąć, iż delegacje wspólne nie byłyby się cofnęły przed środkiem represyjnym wobec wojskowych przygotowań Rosji na naszej granicy—ubolewać należy, iż zarząd wojskowy przedwcześnie zarządzeniem dotknął parlamentarną drażliwość delegacyj wspólnych.“

Termin zwołania Rady państwa nie jest jeszcze oznaczony, ponieważ sprawa ta zależy od przebiegu narad delegacyj.

Sejm krajński uchwalił reformę wyborczą, na mocy której udzielono prawo głosowania wszystkim płacącym 5 złr. podatku. Postanowienie to zapewnia Słoweńcom raz na zawsze większość w sejmie krajńskim, ale do uchwały potrzeba było obecności 3/4 wszystkich posłów, ponieważ zaś kurja większych posiadłości wybrała 10 Niemców, przeto mogli oni zdekompletować Izbę, i myśl tę podsuwały ustawicznie dzienniki centralistyczne, które pragnęły nie dopuścić do obrad nad reformą. Mimo to jednak posłowie z większych posiadłości pozostali w Izbie podczas obrad, zabierali nawet głos kilkakrotnie, a jakkolwiek głosowali przeciw reformie wyborczej, to jednakże przynajmniej umożliwili ją swoją obecnością, co im obecnie przez centralistyczną prasę za zbrodnię i zdradę jest poczytane.

Śledztwo przeciw Verhovayowi wykaże, jak sądzą, związek ścisły *Függetlensega* z sprawą Tisza Eszlarską. Czytelnicy przypomną sobie, że w Izbie węgierskiej jeden z deputowanych interpelował ministra, w jaki sposób *Függetlenseg* może ogłaszać ważne akta sądowe przed czasem. Wtedy Verhovay przyciśnięty oświadczył, że dokumentów tych nie otrzymał od Barego, ale śledztwo obecne dowodzi, że zaprzeczenie to nie było prawdą.

Függetlenseg dotychczas nie złożył kaucji i poszukuje jej interatami. Jeżeli do końca tygodnia kaucja nie zostanie złożoną, pismo musi przestać wychodzić. Śledztwo wykryło, że Verhovay użył część pieniędzy ze składek na Csango-madjarów na pokrycie czynszu i podatków.

Węgierski minister spraw wewnętrznych przedłużył termin do złożenia nowej kaucji dla dziennika *Függetlenseg* do 26. bm., ale peszteński sąd handlowy otworzył konkurs do majątku drukarni, która wydawała to pismo. Kuratorem masy konkursowej zamianowano deputowanego dr. Ungera, a komisarzem konkursowym Władysława Hegedüsa. Zachodzi wątpliwość, czyli wobec ogłoszonego konkursu dziennik będzie mógł nadal wychodzić.

Prezes sejmu zagrzebskiego Krestic i deputowany Szram mają wkrótce udać się do Wiednia, celem naradzenia się z ministrami węgierskimi nad sytuacją.

Z Pragi donoszą do *N. fr. Presse*, że mąż zaufania posłów czeskich, radca namiestnictwa Hermau Holl, ma objąć zarząd szkół.

Z Odessy piszą: W warsztatach Bellino-Fenderich stoją gotowe trzy łodzie torpedowe, jeden awizowiec i trzy szalupy torpedowe, przeznaczone przez rząd na Czarne morze. Nad uporządkowaniem linii Reni-Bender pracują z pośpiechem. Urzędnicy cywilni zastąpieni zostali oficerami, a kolej ma być przemieniona na wojskową.

Według *Ber. Tagblattu* odbywa się obecnie żywa wymiana zdań pomiędzy mocarstwami. Nie ulega wątpliwości, że Anglja we wszystkich ważniejszych kwestjach pójdzie zgodnie z Rosją. Ostentacyjne objawy przyjaźni dla Niemiec ze strony Gladstona zmierzają tylko do wprowadzenia w błąd opinji publicznej. W Berlinie jednak poznano się na tej grze. Przebieg rozpraw delegacyjnych, zdaniem berlińskiego dziennika, wyjaśni prawdopodobnie kwestję wschodnią. Być może, iż hr. Kalnoky uzupełni pewnemi szczegółami ostatnie enuncjacje *Nordd. Allg. Ztg.*, według której Anglja i Rosja pragną przyspieszenia procesu rozkładowego Turcji.

Z Paryża donoszą, że w bezimiennej broszurze wezwano umiarkowanych republikanów, tudzież bonapartystów i legitymistów, aby przyłączyli się do hr. Paryża, który gotów jest spełnić wielką misję. Autorstwo przypisują jednemu z najwybitniejszych członków stronnictwa orleanistowskiego w Izbie poselskiej.

Według listu z Paryża do *Polit. Corresp.* ma nastąpić niebawem wyjaśnienie hiszpańsko-francuskiego zatargu, wskutek odwiedzenia króla Alfonsa w Paryżu za pomocą wymiany not równoczesnych.

Głównem zadaniem zbierających się izb francuskich będzie dyskusja nad budżetem na r. 1884, ponieważ jednak prace komisji nie są jeszcze ukończone więc prawdopodobnie izby zwrócą się do przerwanych rozpraw nad ustawą municypalną, a mianowicie do § 79, traktującego o merach i adjunktach merostwa. Dyskusja nad tym artykułem będzie bardzo ożywioną, tem więcej, że de la Forge postawił wniosek o utworzenie centralnego merostwa w Paryżu.

Według dziennika *Liberté* generalny komisarz Harmand i admirał Courbet otrzymali od rządu francuskiego instrukcję, aby nie rozdrabniali sił wojskowych, któremi rozporządzają, ale zajęli się w pierwszej linii opanowaniem twierdz Song-Tai i Bac Ninh. Dwór chiński z każdym dniem ma być więcej skłonnym do ustępstw, a markiz Tseng przedłoży rządowi francuskiemu wkrótce nowe propozycje.

Włoski minister marynarki Acton podał się do dymisji dla tego, że chce w interesie marynarki uniknąć sporów partyjnych. Dzienniki potępione żądają ogłoszenia tego listu Actona, w którym podaje powody ustąpienia i chcą, aby minister nie ustąpił dopóty, póki powodów rezygnacji nie wyjaśni w Izbie.

Jenerał Mazé de la Roche, który odbył niedawno inspekcję przesmyków alpejskich przy Casteldelfino i Saluzzo, wykazał swojemu rządowi konieczną potrzebę silniejszego obwarowania Coll del Agnello. Wskutek tego z początkiem wiosny rozpocznie się w tem miejscu budowa nowego fortu.

Londyński *World* podaje wiadomość, że po zebraniu się parlamentu na obrady, zajdzie w gabinecie Gladstona pewna zmiana. Sir William Harcourt ustąpi mianowicie swoją tekę panu Henry James. Wiadomość ta potrzebuje jednak potwierdzenia.

Times donosi ze Stambułu, że w skutek negatywnego rezultatu misji Muktara paszy, znaczne nastąpiło oziębienie stosunków między Portą a ambasadorami Niemiec i Austrji. Sułtan miał oświadczyć na prywatnej audjencji francuskiemu ambasadorowi, że chciałby wrócić do tradycyjnej polityki porozumienia się z Francją i Anglją, a równocześnie chciałby starać się o przyjaźne stosunki z Rosją.

Reuter Office donosi pod datą 20. października z Valparaiso, że wreszcie zawarty został pokój między Peru, a Chili. Prezydent Iglesias przybywa w tych dniach do Limy i obejmuje rządy. Zawarcie pokoju przyspieszone zostało przez znaczne straty w ludziach, jakie poniosło wojsko peruwiańskie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 24. października. Komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej ukonstytuowała się. Przewodniczącym wybrany hr. Hohenwart, zastępcą jego Engerth. — Referat ministerstwa spraw zagranicznych objął Clam-Martinitz, ordynarjum ministerstwa wojny Falkenhayn, ekstraordynarjum wojny p. Czerkawski, marynarki Coronini, finansów państwa Engerth, kredytu okupacyjnego Mattusz, ceł Hippoliti.

Petersburg 24. października. Zanosi się na dymisję Todlebena z powodu choroby.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23. października. Delegacja austrjacka wybrała ks. Czartoryskiego 35 głosami przewodniczącym. Siedmnaście kartek było próżnych. Czartoryski w przemówieniu swem zaznaczył niezaprzeczony fakt, że wszystkie ludy pragną pokoju i wszystkie rządy liczą się z potrzebą pokoju. Delegacja więc może uwzględnić stan finansów państwa przy obradach nad budżetem wojskowym. Zwraca też uwagę mowca, że przywrócenie równowagi w budżecie staje się coraz bardziej niezbędniejszem. Jednakże nie należy zanadto się łudzić zapewnieniami pokojowemi, lecz uchwalić to, co jest niezbędnie potrzebne, aby monarchja na wszelki wypadek była przygotowaną i mogła w danym razie stanąć w obronie honoru, interesów i praw swych ludów. (Oklaski.)

Że prawdziwe mocarstwo nie może się obejść bez wewnętrznej jedności i zgody, dlatego też instytucja delegacji musi być szanowaną, ponieważ ona umożebnia braterskie i harmonijne działanie z ludem węgierskim na korzyść państwa i jedności monarchji. Książę Czartoryski zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć cesarza, który w ojcowski sposób stara się o zachowanie każdemu z ludów, pod jego berłem zostającemu, przynależnych praw. (Brawo i entuzjastyczne powtórzenie okrzyku: Niech żyje!)

Hr. Hohenwart obranym został wiceprezesem 28 głosami. Coronini otrzymał 24 głosy.

Wiedeń 24. października. (Posiedzenie delegacji asutrjackiej). Hohenwart dziękuje za zaufanie i oświadcza, że wrazie powołania go do przewodniczenia ze względu na to, iż wyborowi jego nikt się nie sprzeciwił, starać się będzie, aby i mniejszość pogodzić ze swoim wyborem. Sekretarzami wybrani ks. Rosenberg, Hipolit Schöffel i Franc. Thun, gospodarzami: Brandis, Condenhove, Gegern i Stöhr, do komisji weryfikacyjnej: Fluck, Möser, Janowski, Schier, Mitrovanovitz. Kalnoky oznajmia, że cesarz przyjmie delegację 25-go o godzinie 1. Kalnokyego, w razie zajęcia zastąpi Szoegenyi lub Teschenberg. Do komisji petycyjnej wybrani Ceschi, Hausner, Schier, Lienbacher, Pflügl, Scrinzi, Schönborn, Streruwitz i Vidulicz, do budżetowej Bezecny, Brandis, Clam, Coronini, Czerkawski, Demel, Engerth, Falkenhayn, Hippoliti, Hohenwart, Klaic, Klier, Latour, Lichnowski, Mattus, Nischelwitzer, Stepicka, Sturm, Süss i Franciszek Thun. Termin następnego posiedzienia nieoznaczony.

Wiedeń 24. października. Delegacja węgierska wybrała swoim przewodniczącym kardynała Haynalda, zastępcą Ludwika Tiszę. Haynald dziękował za zaufanie i wezwał łaski Bożej dla ukochanego ojca narodu węgierskiego i króla, uposażonego wszystkiemi cnotami człowieka i panującego. (Okrzyki: Eljen!) Prezydent zawiadamia, że Apponyi, Szilagyi i Pulszky złożyli mandaty, ponieważ większość, zrywając z dawnym zwyczajem, zredukowała na trzy tylko liczbę mandatów, udzielanych ich partji. Na wniosek Falka przyjęto rezygnację i powołano w ich miejsce zastępców. Prezydent ministrów zapowiada, że cesarz przyjmie delegacje w czwartek o godzinie 12tej w południe. Minister skarbu wręcza przedłożenia, poczem następują wybory do komisyj i ukonstytuowanie się komisyj. Następne posiedzenie nieoznaczono.

Wiedeń 24. października. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej wybrała przewodniczącym Hohenwarta, zastępcą Engertha i rozdzieliła referaty jak następuje: sprawy zewnętrzne otrzymał Clam, zwyczajne wydatki na wojsko Falkenhayn, nadzwyczajne Mattus, zamknięcie rachunków Besecny, cła Hippoliti.

Ratyfikacja konwencji kolejowej, została zatwierdzona dziś w obecności delegowanych czterech państw w ministerstwie spraw zagranicznych.

Praga 24. października. Biskup sufragan Prescha umarł tu dzisiaj.

Paryż 24. października. Izby po krótkiem posiedzeniu odroczono do czwartku. Skrajna lewica wniesie wygnanie książąt.

Według tonkińskiego exposé żądają Chiny w ostatniej umowie z 16. października zatrzymania w Anamie status quo z przed r. 1873, z wyjątkiem niepodległości króla względem cesarza chińskiego, uznanie wyłącznego prawa Chin i swobody działania nad rzeką Czerwoną. Chiny przyjmą pas neutralny między południową granicą Tonkinu a 20° szerokości i proponują otwarcie rzeki Czerwonej do handlu obcego.

Berlin 24. października. *Nordd. Allg.* zaprzecza jakoby Herbert Bismark miał opuścić Londyn.

Londyn 24. października. Rada ministrów zwołana na czwartek. Dziennik urzędowy ogłasza nominację generała Patricka Granta feldmarszałkiem.

Petersburg 24. października. Okólnik ministra oświaty do kuratorów okręgowych zaznacza wpływ szkodliwy studentów relegowanych, którzy swych kolegów uczących się namawiali do tworzenia korporacyj, kas i zwoływania zgromadzeń, i budząc niepokoje, spowodowali dalsze wypędzenie studentów. Z tego powodu należy odrzucać prośby relegowanych studentów o przyjęcie. Kuratorowie powinni zapowiedzić surowo studentom, że nie wolno im grać roli politycznej, lecz uczyć się i studjować.

Cöslin 23. października. W sprawie pożaru synagogi w Nowym Szczecinie trybunał stosownie do werdyktu przysięgłych skazał Heidemana starszego na 3, Heidemana młodszego na 6 miesięcy więzienia — Lesheima starszego na cztery lata do domu poprawy, z pozbawieniem przez ten czas praw honorowych, Leona Lesheima do zakładu poprawy, a Lewenburga uwolniono od oskarżenia. Lesheim starszy zaraz aresztowany.

Paryż 24. października. Porucznik okrętowy Viand, autor sprawozdania w *Figarze* o zajęciu Hue, które wyraża się pogardliwie o armji i marynarce, został odwołany i spensjonowany.

Komisja budżetowa przyjęła system redukcji i amortyzacji, celem przeprowadzenia równowagi w budżecie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 23. października. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 283 — do 286·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·— do 168·—, Banku hipot. galic. 288 — do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 — 99·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·60 do 101·60. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·50 do 99·50, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·63 do 5·73, Dukat cesarski 5·64 do 5·74, Napoleonder 9·49 do 9·59, Pół-imperjał rosyjski 9·79 do 9·89, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16½ do 1·18½, 100 marek niemieckich 58·55 do 59·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 24. października godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 284·—, Anglo-Austr. 107·50, Akcje banku Union 108·60, Kolej Karola Ludwika 284·25, Połudn. 144·70, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·40, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·53, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: spokojne.

Berlin 23. października godzina 4 min. 55. Rosyjskie banknoty 199·10, Akcje kredytowe 483·—, Lombardy 246·50, Galicyjskie 121·40, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 169·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·07.

Telegramy zbożowe z d. 23. października. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·50 do 33·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·50 do 9·55 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 176·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 52·25 m., olej rzepakowy 67·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 53·25 fr., olej rzepakowy 77·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 24. października: 14·75 do 14·15. Brema: 8·10 do —·—. Hamburg: 8·10, na paździer. 8·10, na sierpień-grudzień 8·20. Antwerpja: na paździer. 19⅝. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8¼.

PODZIĘKOWANIE.

Przed dziewięciu laty złamana ciężką chorobą, leczona bezskutecznie w kraju i zagranicą, bez nadziei życia i bez przytomności, zostałam wysłaną do zakładu wodoleczniczego pana Franciszka Medweja i tu odzyskałam zdrowie zupełne tak, że mogłam przez lat siedm zajmować się gospodarstwem i odbywać podróże bez umęczenia.

W roku 1883 udałam się z nowem cierpieniem do Zakładu Panów Medwejów w Zawałowie, a zawdzięczając także tym razem wyleczenie moje uzdolnieniu lekarza zakładowego doktora Aleksandra Medweja i niezrównanej troskliwości Wielmożnego Franciszka Medweja dyrektora zakładu wodoleczniczego, poczuwam się do obowiązku za tyle pracy, trudów i troskliwości około zdrowia mego złożyć publicznie obydwom Panom Medwejom moje najczulsze i najserdeczniejsze podziękowanie.

Sławentyn 15. października 1883.

Antonina Gołębska.

NADESŁANE.

Z prawdziwej wdzięczności składam publiczne podziękowanie Wmu Panu Dr. Rosenzweig, magistr. okulistyki we Lwowie, który mojej żonie swą zręczną operacją zdjął kataraktę z oka i jedynie za jego troskliwem pielęgnowaniem dziś jest ona szczęśliwą, że widzi świat boży.

Michał Neuhof.

Wzywam

pana R...ta we Lwowie, aby wiadomą mu kwotę, poręczoną słowem honoru niezawodnie spłacić zechciał, grożąc w przeciwnym razie oddaniem sprawy na drogę sądową. 2841 1—1

Jan Muszyński,
w Krakowie.

Prawdziwą rosyjską herbatę

BRACI POPOWYCH

po cenach najumiarkowańszych poleca handel win

TAUBY REINERT
w Rawie. 2842 1—2

Pp. pocztmistrzów

uprasza biegły telegrafista i rachmistrz o łaskawe przyjęcie dla odbycia praktyki pocztowej. — Może przytem udzielać nauk szkolnych i języków.

Bliższe omówienie listownie pod adresą **J. A. Pp.** poste restante Lwów. 2837 1 - 2

Wyłącznie

tylko u mnie nabyć można:

Filcowego nieprzemakalnego obuwia.
Buty do polowania.
Damskich i męskich bucików.
Cienkiej skóry do obszycia.
Fleków czarnych filcowych na podeszwy; jakoteż:
Kapelusze pilśniowe.
Cylindry.
Chapeau claque najnowszego fasonu.

Ceny bardzo umiarkowane.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam w jak najkrótszym czasie.

Polecając się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności zostaję z poważaniem. 2795 5—6

Antoni Koželoužek,
Rynek l. 29, przechodnia kamienica p. Ehrbara naprzeciw OO. Jezuitów.

Nowości z konfekcyj dla dam

aksamity, brokaty, sukna, materje wełniane oraz jedwabne na suknie i pokrycia futer poleca w wielkim wyborze najtaniej 2716 5-0

MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie.

MAGAZYN MARCINA MÜLLERA

we Lwowie, ulica Halicka

poleca: 2762 4—0

KAFTANIKI trykotowe zdrowia wełniane i bawełniane sztuka po złr. 1, 1·50, 2, 3 do 4·50.
SPODNIE trykotowe zdrowia sztuka po złr. 1, 1·20, 2, 3 do 5.
OGRZEWACZE trykotowe żołądka i łydek po ct. 80, zł. 1, 1·50, 1·80.
KAMIZELKI włóczkowe z rękawami po złr. 5, 6 do 8.
SKARPETKI filcowe wełniane i bawełniane po cnt. 60, złr. 1, 1·20, 1·50.
POŃCZOCHY do polowania ze stopami i bez stóp po złr 2·50, 3 do 5.

Główny skład

piwa butelkowego

a mianowicie:

Piwo okocimskie,
" **lwowskie,** z browaru Lilienfelda i Spółka,
" **szwechackie,**
" **pilzneńskie,** exportowe,
" " leżak,
Porter krajowy, wyrobu Götza w Okocimie,
Bock czarny okocimski. 2722 8—12

Zamówienia na prowincję jakoteż w mieście uskuteczniam natychmiast.

S. WIESER,
Lwów, ulica Sykstuska l. 18.

Nauki kroju

podług metody francuskiej i wszelkich ulepszeń długoletnią praktyką nabytych, udzielam po umiarkowanej cenie.

MARJA BRATKOWSKA
Chorążczyzna l. 15., na dole.

L. 759 pr. 2843 1—3

KONKURS.

Celem obsadzenia posady referenta biura statystycznego przy Magistracie lwowskim w V. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 900 złr. i dodatkiem na pomieszkanie 240 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 15. listopada 1883 roku.

Do rzeczonej posady przywiązane jest w myśl postanowień organizacyjnych z dnia 10. czerwca 1875 roku, prawo uzyskania dwóch dodatków pięcioletnich po 100 złr. w. a., niemniej posunięcie do wyższej kategorji sekretarza w IV. randze etatu służby miejskiej.

Od kandydatów wymaga się nieprzekroczonego wieku lat 40 i dowodów umiejętnego i fachowego do tej posady uzdatnienia.

Kompetenci wniosą podania zaopatrzone w wymagane powyżej dowody w oznaczonym terminie do Prezydjum Magistratu.

Z Prezydjum Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie dnia 19. października 1883 roku.

Zaproszenie do prenumeraty
na pismo satyryczno-polityczne

„SZCZUTEK."

Prenumerata na październik, listopad i grudzień wynosi wraz z **Kalendarzem** i **Dodatkiem powieściowym 3 złr.**

Adres: Redakcja „Szczutka", Lwów, ulica Jagiellońska l. 13. 2772 6—6

Z powodu zmiany administracji w książęcym tartaku parowym i cegielni na Rudach pod Tarnowem, wzywa się wszystkich interesowanych, by swoje pretensje do tej fabryki najdalej do **dnia 1. grudnia 1883 r.** do zarządu centralnego hrabstwa Tarnów w Gumniskach zgłosili.

Zarząd centralny hrabstwa Tarnów.

Gumniska 15. października 1883 r. 2808 4—6

Pięć medali zasługi
za niezawodne środki owadogubne,

jakoto:

MIKOTON, trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 cnt.

GRYLON, jedyny środek na wytępienie karakonów, stonogów, świerszczy i t. p. owadów. Flakon po 30 cnt.

Fenilin, niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materji nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów. Flakon 60 cnt.

Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 30 cnt.

Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu, po cnt. 60 i złr. 1·60.

Pędzelki do mikotonu, po 10 centów.

Papierki na muchy. Alichenia. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego, kilo 40 cnt.

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.

We Lwowie, ulica Kopernika l. 3, we filii w Krakowie, Sukiennice l. 20. 2611 20—0 4

HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie,

2612 12—0

ul. Halicka l. 296 pod „Złotym Kogutem".

Sezon 1882|3.

CHIŃSKO-ROSSYJSKIEJ

HERBATY

zupełnie świeży transport.

½ kilo	Kongo cesarskiej	złr.	2·20.
" "	Familijnej	"	3·20.
" "	Melange de Moskau	"	4·20.
" "	Emperial	"	5·20.
" "	orygin. opak. Souchong	"	4.—.
" "	Wysiewek własnych wyśmienitych	"	1·70.

Dla aptek, cukierni, hotelów i każdego gospodarstwa domowego!

Na wystawie wiedeńskiej pszczelniczej w roku 1882 dyplomem honorowym wyszczególniony

miód różany

rozsyła w puszkach blaszanych po 5 kilo, 50 cnt. za kilo, puszka 30 cnt., za gotówkę lub za pobraniem pocztowem 2б0 2—10

GEORG DOLENEC
Honighändler, Laibach, Krain.

W przeciągu 6 godzin wykonywa znany malarz artysta, Jan Kanty Hruzik, portret olejny na płótnie, naturalnej wielkości, za podobieństwo się zaręcza; pracownia przy ulicy Zielonej l. 46.

Gorzelnik zdolny

z kilkunastoletnią praktyką w jednym z większych skarbów w kraju, zaopatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje posady.

Adres: A. B. w Administracj *Dziennika Polskiego.*

Sławny proszek do kaszlu

Fiaker-Pulver

wyrabia apteka pod „Złotym Słoniem"

HENRYKA BLUMENFELDA
we Lwowie,

uśmierza i uchyla wkrótce po zażyciu nawet najsilniejszy kaszel

Cena 30 cnt.

Główny skład w aptece pod „Złotym Słoniem" **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. 2783 1—0 (12)

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw reumatyzmowi, katarowi, ranom, boleściom, nagniotkom, oparzeniom i t. d.

Skład centralny w Paryżu, rue St. Mery, 30 i we wszystkich aptekach. 2634 3—0

Najlepszy i najtańszy środek
do ochronienia się od przeciągu!

Elastyczne wałeczki

do zaopatrywania okien i drzwi,

białe i brązowe w różnych grubościach,

Kit do okien, Gips.

jak również 2761 6—0

uniwersalne smarowidło

nieprzemakalne do bucików,

Smarowidło podeszwochronne

poleca

HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

Własny wyrób masy do zapuszczania podłóg.

Utrzymanie zdrowia.

Zachowanie zdrowia! — Leczenie chorych! — Wzmocnienie dla osłabionych! — Długie życie!

Pomyślne rezultaty leczenia

konsumcji, ogólnego osłabienia, braku trawienia, braku apetytu, kaszlu, dolegliwości szyi, żołądka, piersi i płuc. tudzież wzmocnienie za pomocą piwa zdrowia JANA HOFFA z ekstraktu słodowego, wzmacniającej stołowej czekolady zdrowia, skoncentrowanego ekstraktu słodowego i oddalających flegmę słodowych cukierków na piersi.

Do c. k. liweranta nadwornego pana **JANA HOFFA,** c. k. radcy i liweranta nadwornego większej części monarchów Europy ozdobionego złotym krzyżem zasługą z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, wynalazcy i jedynego fabrykanta słodowego ekstraktu, Jana Hoffa, we **Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Brännerstrasse 2., Comptoir und Fabriks-Niederlage: Graben, Brännerstrasse 8.**

Jego Mość

król duński polecił adjutantowi swemu oznajmić fabrykantowi p. Janowi Hoffowi, że bardzo wysoko ceni jego ekstrakt słodowy. „Z radością — rzekł król zauważałem zbawienne skutki ekstraktu słodowego Hoffa na sobie i na kilku członkach rodziny mojej."

Pismo wysokiego uznania

dla piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa, oraz dla innych preparatów słodowych.

Jego Wysokość książe dziedziczny Hohenzollern uprasza o nadesłanie Jana Hoffa słodowego piwa zdrowia i stołowej czekolady zdrowia pod znakiem „sprawunek księcia." — Wyborny skutek pańskiego znakomitego ekstraktu słodowego uznaję i ja z mojej strony.

Ernestyna księżniczka Löwenstein-Freudenberg.

Piękny ten napój używam zawsze z wielkim skutkiem.

Kopenhaga. **Leuning,** minister sprawiedliwości.

Cuda zdziałało tu piwo zdrowia Jana Hoffa. Przyszlij pan znowu 58 butelek tego piwa. Hasseldorf per Utensen, 4. marca 1882.

Podkomorzy v. Oppenschilden.

Najnowsze sprawozdanie z wyleczenia dnia 10. stycznia 1883.

Jaśnie Wielmożny Panie! Prawdziwie powinszować panu mogę, gdyż pańskie ekstraktowe piwo zdrowia jest nieporównane tak na złe trawienie jak również dla wzmocnienia ciała. Skutki pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa miłą były dla mnie niespodzianką; od wielu lat nie dawał mi spokoju żołądek i znaleźć nie mogłem na to pomocy. Dziś czuję się całkiem zdrowym, mam wyborny apetyt i świeże siły. Proszę o ponowne przysłanie mi 25 butelek piwa zdrowia i 1 funta czekolady Ima. Arco, w Tyrolu południowym, 10. stycznia 1883.

Z uszanowaniem **Maurycy Tichtl v. Tützingen.**

List z podziękowaniem.

Do wynalazcy **preparatów ekstraktowych,** pana **Jana Hoffa.**

Z niedowierzaniem dla anonsów w ogólności z powątpiewaniem zacząłem używać pańskich preparatów słodowych. Wyobraź pan sobie jednak radość, jaka panuje wśród rodziny mojej, gdy po użyciu pańskiego prawdziwego Jana Hoffa koncentrowanego ekstraktu słodowego odzyskałem napowrót zdrowie utracone od kilku miesięcy. Piersi są tak zdrowe jak nigdy przedtem i znikł kaszel, który mi nieskończenie dolegał, tak że jestem Bogu dzięki, zdrów zupełnie. Serdeczne dzięki!

Babocsa (Somogyi) 22. lutego 1882. **Dawid Steiner.**

Ceny prawdziwego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa. — 13 butelek 6·06 złr., 28 but. 12·68 złr., 58 but. 25·48 złr. Od 13 but. z dostawą franco do domu. Z przesyłką z Wiednia 13 but. 7·26 złr., 28 but. 14·60 złr., 58 but. 29·10 złr. — ½ kilo czekolady słodowej I. 2·40 złr., II. 1·60 złr., III. 1 złr. (Przy większej ilości rabat.) — Cukierki słodowe, woreczek 60 ct. (także ½ i ¼ woreczka.) Niżej 2 złr. nie ma rozsyłki. Pierwsze, prawdziwe, oddalające flegmę Jana Hoffa cukierki słodowe na piersi są w niebieskim papierze. Tylko takich więc żądać należy przy zakupnie.

SKŁADY:

Główne składy: We Lwowie u apt. Z. Ruckera i P. Mikolascha. Składy u H. Blumenfelda apt., J. Beisera, apt. i Karola Bałłabana kupca; dalej: Biała G. Zabystrzan apt., Brody wszystkie apteki, Bochnia J. Michnik. Budzanów Jasieński, Borysław S. Freund, Czerniowce Ig. Schnirch, J. Golichowski apt., bracia Tabaka, Drohobycz Dobrzyniecki apt., K. Jabłoński Jarosław Ellenbogen, Rohm, Gródek A. Lippus, Jasło W. T. Braglewicz, Kołomyja Jan Sidorowicz apt., Kraków Jan Janiga, J. Tranczyński, W. Redyk, E. Stockmar, St. Feintuch, Ed. Fuchs, C. Wiśniewski apt., Nowy Sącz J. Grosbard i w aptekach, Przemyśl M. Krug, M. Kozłowski, Rzeszów A. Karpiński apt., Scheitter i Spółka, Ed. Neugebauer, Sambor K. Maresch, Aleksiewicz apt., Sanok Rynczarskj, Stanisławów Albin Amirowicz, Jan Macura, Stryj D. J. Nussenblatt i Spółka, Suczawa Ed. Liszka apt., Tarnopol F. Jamrogiewicz apt., Herman Kahane, Żurawno Tomaszewski apt., Jarosław J. Wisłocki apt., Kołomja E. Stenzl. 2674 8—10

58 wyszczególnienie niemieckiego artykułu zdrowia, przyznane przez międzynarodową wystawę medyczną i zdrowotną w Londynie, otrzymał Jan Hoff, właściciel jedynego niemieckiego browaru słodowo-ekstraktowego. Równocześnie podajemy wyciąg z publikacji J. J. Colemana, wykładu jaki tenże miał przed towarzystwem filozoficznem w Glasgowie dnia 17. kwietnia 1878. „Zrobiono kilka uwagi godnych doświadczeń z ekstraktem słodowym wynalazcy, Jana Hoffa. Nasz wielce szanowny prezydent, dr. Fergus, powierzył mi roku zeszłego zbadanie fabrykatu tego, a później uczynił to sam i przekonał się, że wzmacniał on bardzo osoby, osłabione wskutek niedostatecznego odżywiania. Ja sam miałem dolegliwości bronchialne i używałem tego ekstraktu słodowego ze skutkiem bardzo pomyślnym, gdyż regulował on złe trawienie, sprawił wzmaganie się ciepła zwierzęcego, oraz sprowadził tuszę, której wprzód nie miałem." Haupt-Fabriksgeschäft in Wien, I., Bez., Bräunerstrasse 8.

Wielki magazyn

sukień męskich

ADOLFA WELISCH

znajduje się obecnie tylko

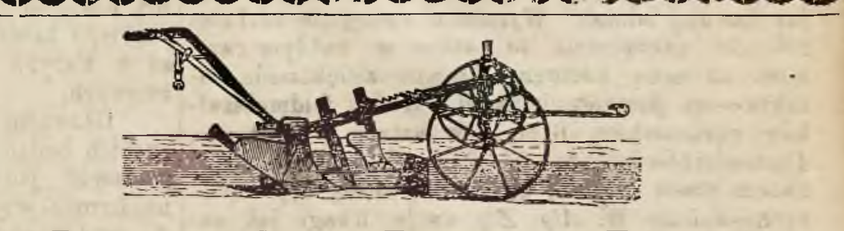
we Wiedniu,

Wieden. Hauptstrasse Nr. 11.
pod „Rzymskim Cesarzem"

Paletoty zimowe	po 18 złr.
Futra do podróży	" 36 "
Futra do miasta	" 45 "

Wzory na żądanie gratis i franco.

Ceny stałe. 2755 6—0



Oryginalne pługi

stalowe Saka jedno- i dwuskibowe

są do nabycia

po najtańszych cenach

u 2696 17—0

S. A. BUBERA SYNOWIE

skład maszyn i narzędzi rolniczych

we Lwowie,
ulica Jagiellońska l. 11 i 13

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

dawniej 2699 2—0

L. M. FEINTUCH i E. MACHAYSKI

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku Hipotecznego vis-á-vis Hotelu Georg'a

poleca:

Dla dam najmodniejsze konfekcje angielskie, to jest:

Rotondy z modnych grubych materjałów po złr. 22, 24, 32 i 36.

Rotondy futrem podszyte z kołnierzami futrzanemi po złr. 38, 45 i 85.

Paletociki i modne **kołnierze.**

Płaszcze Waterproof i sukienne w najmodniej. formach po złr. 22, 24 i 26

Kapelusze filcowe ubierane po złr. 6 i 7·50.

Czapeczki futrzane po złr. 6·50 i 8·50.

Echarpes i **chusteczki** jedwabne sznelowe po złr. 6, 9·50 i 12·50.

Kamizelki włóczkowe (Jersey) z rękawami i bez po złr. 3·75 i 4·50.

En-tout-cas po złr. 5·50, 6·50 i t. d.

Parasole angielskie jedwabne, nowego systemu, po zł. 6·50, 7, 8 itd

Wielki wybór **najmodniejszych wachlarzy,** po złr. 1, 1·50, 2, 3 do najbogatszych.

Kwiaty francuskie w wielkim wyborze.

Gorsety paryskie po złr. 5 i 6.

Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3·60., **Mankiety** po złr. 5 i 6 za tuzin.

Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

Chusteczki Echarpes koronkowe czarne i białe od złr. 2·50 do 20.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate po złr. 4 i 5.

Kapelusze składane atłasowe, po złr. 10 i 11.

Cylindry Habiga po złr. 8 i 9.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr 1·20 i 1·80.

Rękawiczki damskie o 3, 6 i 10 guzikach, po złr 1·30 i 1·50.

Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 i t. d.

Płaszcze gumowe waterproof i reversible, suknem pokryte po złr. 15, 16, 17 i t. d., — oraz **prochowce** angielskie po złr. 7.

Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.

Najmodniejsze **szale i pledy** dla dam po złr 12, 14, 18 i t d.

Kufry, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki wybór **najmodniejszych krawat** damskich i męskich.

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 3 i 4 do najcieńszych.

Kalosze angielskie, męskie i damskie.

Kamasze skórzane i Watterproof angielskie do polowania i konnej jazdy.

Kamizelki do podróży i polowania.

Lornety teatralne i polne od 6 złr. do najdroższych.

Albumy i ramki do fotografij.

Szczotki wszelkiego rodzaju, grzebienie i lusterka.

Scyzoryki, nożyczki, i brzytwy angielskie.

Wielki skład **prawdziwej perfumerji francuskiej i angielskiej,** tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór **bižuterji francuskiej.**

Skład **WODY KOLOŃSKIEJ,** po cnt. 50, złr. 1, 1·40 i 3.

Po powrocie z zagranicy magazyn zaopatrzony w wiele nowości (w wyrobach z brązu, porcelany, szkła i drzewa).

LAMPY bronzowe po złr. 9, 15 i 24.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.